

**ECHA**

**ZGROMADZENIA**

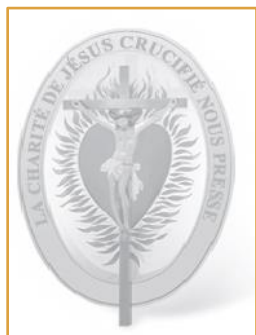


***2020***

***MAJ – CZERWIEC nr 3***



## ECHO MAJ – CZERWIEC 2020



### Odwaga świętości dla nowego zapachu misyjnego

## SPIS TREŚCI

---

### ŻYCIE DUCHOWE

---

List z 9 maja 2020 <i>Siostra Françoise Petit, Przełożona Generalna</i>	1
List z 1 lipca 2020 <i>Siostra Françoise Petit, Przełożona Generalna</i>	4

### SESJA SIÓSTR 25-40 LAT POWOŁANIA

---

Ludwika de Marillac „Wzór i zwierciadło, w którym należy się często przeglądać” Rozwój osobowy Założycielki <i>Siostra Carmen Urrizburu, Siostra Miłosierdzia</i>	8
Życie braterskie, świadectwo, które pociąga i oświeca <i>Siostra Antoinette-Marie Hance, Siostra Miłosierdzia</i>	28

### *Świadectwa Sióstr*

Prowincja Amazonii

Amazonia – pomoc Ubogim w czasie pandemii 2020

*Siostra Anagilsa Sampaio Bentes, Siostra Miłosierdzia*

43

## List z 9 maja 2020

Drogie Siostry,

*Łaska Pana naszego, Jezusa Chrystusa niech zawsze będzie z nami!*

Minęło siedem tygodni, odkąd Siostra Kathleen wróciła do Pana, którego tak bardzo kochała i któremu służyła. Od tamtego momentu, bardzo wiele z Was nadesłało maile lub listy. Dziękuję za te wyrazy wdzięczności i siostrzanej życzliwości względem Siostry Kathleen, jak również za Wasze wsparcie i modlitwę w intencji członkiń Rady Generalnej, a także w mojej intencji. Ogromnie nas to wzruszyło i odczułyśmy, jak bardzo wszystkie byliśmy blisko siebie. Dziękujemy z całego serca!

Podczas posiedzenia Rady 29 kwietnia, po przeanalizowaniu wyników konsultacji oraz modlitwie, refleksji i wymianie opinii, mianowałyśmy **Siostrę Luisę FARRI** Radną Generalną do czasu Konwentu Generalnego 2021. Siostra Luisa należy do Quasi-Prowincji. Jest Służebną Wspólnoty Casa Maria Immacolata w Rzymie a w przeszłości była Wizytatorką jednej z Prowincji we Włoszech. Posługę tę przyjęła z wielką dyspozycyjnością i wielkodusznością mimo ofiary, jaka się z tym wiąże. Będzie odpowiedzialna przede wszystkim za Quasi-Prowincję, Prowincje: Graz-Europa Środkowa, Kolonia-Holandia, Belgia-Francja-Szwajcaria, Bliski Wchód, San Vincenzo-Italia i Prowincję Sardynii. Będzie uczestniczyła w przygotowaniu Konwentu Generalnego oraz w sposób szczególny będzie towarzyszyła procesowi łączenia się ze sobą dwóch Prowincji Włoch. Proszę Was o modlitwę w jej intencji.

Od wielu tygodni, światem wstrząsa pandemia, której absolutnie nikt się nie spodziewał. Nigdy wcześniej zjawisko globalizacji nie objawiło się w sposób tak konkretny i gwałtowny. Ludzkość sądziła, że jest wszechmocna, zarówno pod względem wiedzy, jak i środków działania, a tymczasem wyszła na jaw jej kruchość.

Powinnyśmy myśleć o dniu dzisiejszym, a jednocześnie zdawać sobie sprawę, że przyszłość będzie należało budować w atmosferze pełnej znaków zapytania, wątpliwości, obaw, doświadczając różnych niepewności.

Jako Siostry Miłosierdzia, żyjemy w tym niespokojnym czasie i powinnyśmy stawić czoło podwójnemu wyzwaniu, jakim jest: konieczność zatroszczenia się o własne bezpieczeństwo, gdyż „*wszystko, co usilnie i żarliwie zalecam, to podjęcie wszelkich rozsądnych środków, abyście zadbali o swoje zdrowie*” (1 grudnia 1656 – Coste VI, 137) oraz danie odpowiedzi na wezwanie do służenia tym, którzy najbardziej cierpią z powodu pandemii: „*Ach! Być chrześcijaninem i widzieć swego brata dotkniętego cierpieniem, a nie płakać i nie cierpieć wraz z nim, znaczy być pozbawionym miłości, znaczy być chrześcijaninem malowanym, znaczy być pozbawionym człowieczeństwa*” (30 maja 1659 – SVP XII, 271-272).

Na dzień dzisiejszy, pandemia dotyka wszystkie Prowincje. Modlimy się szczególnie za Prowincje Hiszpanii i Prowincję San Vincenzo-Italia, które ze względu na stan zdrowia Sióstr i dość liczne zgony wśród nich cierpią najbardziej.

Ponadto wiemy, że znaczna liczba Sióstr w różnych Prowincjach miała pozytywny wynik testu na koronawirusa. Niestety, niektóre z nich znajdują się jeszcze w szpitalu, zwłaszcza Siostry w Polsce, z Prowincji Chełmińsko-Poznańskiej. Wiemy również, że bezpośrednią

lub pośrednią przyczyną śmierci wielu Sióstr był Covid-19, który w pewnych przypadkach pogorszył i tak już delikatny i niepokojący stan ich zdrowia.

Z powodu nagłego zakazu przemieszczania się, niektóre Siostry musiały pozostać poza swoją Prowincją. Gdy chodzi o Dom Macierzysty, po Sesji marcowej nie mogło wyjechać pięć Sióstr z Ameryki Łacińskiej i jedna Siostra z Konga. W innych miejscach, na zniesienie ograniczeń w przemieszczaniu się zmuszone są również czekać Siostry misjonarki przebywające u rodziny czy też Siostry odbywające formację poza granicami swojego kraju. Także Siostry z Seminarium międzyprovincialnego Ameryki Łacińskiej, po stażu apostołskim w różnych krajach, nie mogły wrócić do Seminarium.

Niepewność wpływa również na organizację Konwentów Prowincjalnych. Na chwilę obecną, Rady Prowincjalne pracują, aby odpowiednio do sytuacji panującej w ich Prowincjach, dostosować termin, miejsce oraz sposób postępowania. Chodzi o to, by zaplanować Konwenty inaczej niż zazwyczaj, a zarazem zadbać o ich jakość. Są one tak ważne dla przyszłości Zgromadzenia. Przy elastycznym i refleksyjnym podejściu, to jest możliwe. Ufamy, że każda Prowincja i każda Siostra podejździe do tego odpowiedzialnie. Najważniejsze, by zachować to, co istotne: opierając się na Panu, skupmy się na tym, co sprawia, że stajemy się coraz bardziej Siostrami Miłosierdzia, oraz umacniajmy komunie między sobą w Prowincjach i w całym Zgromadzeniu. Cztery główne, zaproponowane wyzwania są bardziej niż kiedykolwiek aktualne, ale oczywiście będą one rozpatrywane w świetle tego, czego doświadcza świat dzisiaj i na co musi się przygotować, jeśli chodzi o jutro.

„Ephata...” Miejmy odwagę otworzyć się nawzajem na to, co myślą inne Siostry, na nowe sytuacje w świecie, mając pewność, że w tym trudnym okresie prowadzi nas Duch Święty. Kontekst kryzysu ujawnia nierówności, rosnące ubóstwo i zmusi nas do ponownego przemyślenia – być może w inny sposób – naszych posług, priorytetów misyjnych i oczywiście naszego sposobu życia.

*„Z ufnością kontynuujemy nasze zaangażowania na drogach już znanych oraz z entuzjazmem i wielkoduszością podejmujemy nowe” (DMK, s. 15).*

Wizytatorki i Wspólnoty są świadkami bezpośrednich konsekwencji, jakie dotyczą ludzi żyjących w ubóstwie, a także średnich klas społecznych, przy wzrastającym bezrobociu. Na wszystkich kontynentach zaczyna pojawiać się głód, a nawet realnie zagrażająca klęska głodowa. U osób najsłabszych oraz w rodzinach z największymi problemami nasilają się niepokój i przemoc. Migranci i osoby bez dokumentów zaczynają zauważać, że ich sytuacja staje się coraz bardziej nieludzka...

Wszędzie, w trybie pilnym, Siostry Miłosierdzia organizują się i wraz z innymi rozdają żywność, doręczają paczki, odwiedzają Ubogich lub prowadzą rozmowy telefoniczne, by okazać wsparcie tym, którzy nie mogą wychodzić albo są przenoszeni z jednych peryferii na inne. Gdy chodzi o opiekę zdrowotną, Siostry w dalszym ciągu posługują i często zastępują nieobecny personel lub też docierają do osób na ulicy, zwłaszcza dzieci.

W czasie epidemii, św. Ludwika zalecała Siostrom: *„Proszę, byście nie chodziły z odwiedzinami do chorych, jeśli wpierv nie natrzecie sobie nosa i skroni octem”* (13 maja 1659, *Pisma*, s. 636). Dzisiaj bez wątpienia powiedziałyby, abyśmy używały żelu wodno-alkoholowego.

Rodzą się nowe inicjatywy. Wraz z młodzieżą z zamkniętych obecnie szkół Siostry szyją maseczki, przygotowują posiłki dla bezdomnych. Ponadto nauczają na odległość: czy to w zespołach edukacyjnych, czy w ramach stowarzyszeń.

Bardziej niż zwykle, wykorzystywany jest Cudowny Medalik, by wspomagać w modlitwie i umacniać zaufanie. Przyjmowany jest on jako znak obecności Boga i Jego łaskowości.

W odpowiedzi na wiele próśb, Siostry Domu Macierzystego wysyłają medaliki na cały świat. Podobnie jest w innych Prowincjach. Módlmy się jeszcze bardziej za wstawiennictwem Maryi i miejmy odwagę zachęcać do takiej modlitwy.

Tyle znanych ścieżek, które stały się na nowo priorytetowe! Gdy chodzi o nowe drogi, już teraz powinnyśmy je obrać. W pewnym sensie dobrze, że Konwenty odbędą się w tym czasie, nawet jeśli wszystko jest bardziej skomplikowane.

A gdyby te Konwenty, niezależnie od tego, jak będą przeżywane, stały się okazją do podjęcia prostych, rozsądnych decyzji, bez lęku, z entuzjazmem? Przyszłość pokaże nam, czy będziemy umiały – jak to Zgromadzenie zawsze czyniło – przeżywać razem ten czas przemian, by spotkać się z coraz większą liczbą naszych najuboższych braci i sióstr.

A oto kilka wydarzeń z życia Zgromadzenia, w intencji których módlmy się z nadzieją i ufnością...

Nocą 26 kwietnia, całkowicie spalił się dom Wspólnoty w Anê Thành – Tà Ghênh w Wietnamie. Czterem Siostrą prawie cudem udało się uciec przed ogniem; dwie z nich musiały wyskoczyć z pierwszego piętra. Prowincja pragnie jak najszybciej wznowić posługę, którą zapoczątkowała pod koniec 2018, gdyż posługa ta była prowadzona w biednym, odizolowanym środowisku wiejskim.

Dn. 14 marca 2020, w Huaquillas, na granicy między Ekwadorem i Peru, została otwarta Wspólnota międzynarodowa, tworzona przez trzy Siostry z różnych Prowincji Ameryki Łacińskiej. Celem tej Wspólnoty było dotarcie do setek przebywających tam migrantów z Wenezueli. Jednakże z powodu epidemii, migranci musieli opuścić to miejsce, podobnie jak Siostry. Projekt zostanie ponownie uruchomiony tak szybko, jak tylko to będzie możliwe.

W kilku Prowincjach Afryki, w lutym i marcu, Siostry z radością przyjęły do Seminarium postulanki: 8 w Kongo, 8 na Madagaskarze, 7 w Afryce Środkowej/Kamerunie i 6 w Mozambiku.

Świat, Zgromadzenie już w przeszłości doświadczyły kryzysowych momentów. Natchnieniem może być dla nas św. Ludwika, której obchodzimy 100. Rocznicę beatyfikacji (9 maja 1920). Przeczytajmy raz jeszcze, co napisała do Siostry Joanny Lepintre, Służebnej w Nantes, podczas trudnego doświadczenia, jakim była Fronda: *„W tym czasie utrapienia... wszystkie nasze Siostry... nieustannie służyły Ubogim chorym. Co więcej, służyły Ubogim, którzy zupełnie nie mieli chleba, bowiem trudno będzie Wam uwierzyć, jakie jałmużny były dawane w Paryżu. Jestem pewna, że to ściągnęło na nas miłosierdzie Boga, który dał nam pokój”* (6 kwietnia 1649 – *Pisma*, s. 279).

Kończąc, życzę Wam bardzo pięknej Uroczystości św. Ludwika, która nam towarzyszy na tych nieznanych drogach. Zachęca nas ona, abyśmy się nie poddawały i szły naprzód bez lęku, wsłuchując się w to, co Pan nam natchnie. Zachowajmy radość służenia, radość kochania i radość modlenia się.

*„Moje drogie Siostry, nieustannie proszę Boga, by wam błogosławił. Proszę Go, aby udzielił wam łaski wytrwania w powołaniu, abyście mogły Mu służyć w sposób, jakiego od was oczekuje”* (Testament duchowy, *Pisma*, s. 823).

Bądźcie pewne mej modlitwy i modlitwy członkiń Rady Generalnej.

Siostra Françoise PETIT  
Siostra Miłosierdzia

## List z 1 lipca 2020

Drogie Siostry,

*Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niech zawsze będzie z nami!*

Dwa miesiące temu, przekazałam Siostronom kilka informacji z Prowincji, które dotyczyły w głównej mierze pandemii wirusa Covid-19. Od tamtej pory, bardzo wiele z Was prosiło o kolejne, bardziej aktualne wiadomości. Sądzę, że dobrze się nimi z Wami podzielić, zważywszy, że do zakończenia pandemii na świecie jest jeszcze daleko, a sytuacja z tym związana jest bardzo niestabilna.

Co działo się w Zgromadzeniu w ostatnich tygodniach? Radne Generalne zasięgnęły informacji w niektórych Prowincjach. Oto krótkie przybliżenie bieżących wydarzeń.

### **W Azji**

Ogólnie rzecz biorąc, Siostry są zdrowe.

W Indiach, nadal wzrasta liczba osób zakażonych i zmarłych z powodu wirusa Covid. Miliony przesiedleńców z miast nie ma pracy i wraca do swoich niewielkich miejscowości, przenosząc jednocześnie wirusa. Kościoły, inne miejsca kultu, szkoły... są cały czas zamknięte. Siostry Miłosierdzia we współpracy z różnymi stowarzyszeniami włączają się w rozdawanie żywności bezdomnym. Mieszkańcy naszych ośrodków, najbardziej narażeni na zakażenie, są pod dobrą opieką. Poza tym, prowadzone przez nas szpitale zapewniają opiekę osobom poddanym kwarantannie, a także z pozytywnym wynikiem testu, w miarę jak się pojawiają. Nasze Siostry i inne pielęgniarki są obecne przy chorych i wspaniale wywiązują się ze swej posługi.

Dwa kraje: Kambodża i Laos mają niewiele przypadków zachorowań i otwierają granice pod restrykcyjnymi warunkami, które dotyczą również wiz.

Na Filipinach, Kościół jest wyjątkowo zaangażowany w walkę ze skutkami pandemii. Siostry w dalszym ciągu posługują w szpitalach, szkołach czy ośrodkach socjalnych, a także wspierają finansowo działania w zakresie pomocy żywnościowej i bezpieczeństwa sanitarnego. Wyjazdy Sióstr na nowe placówki zostały opóźnione z powodu ograniczeń w podróżowaniu wewnątrz kraju i pomiędzy krajami. Podobnie, Siostry Seminarzystki i Postulantki, które odbywały staż apostołski, nie mogły wrócić do swoich Wspólnot. W związku z tym, Rada Prowincjalna postanowiła przenieść wejście do Seminarium oraz Posłanie do służby Chrystusowi w Ubogich na inny termin.

W Wietnamie, od początku maja tego roku, nie ma nowych przypadków zakażenia. Ludzie wrócili do pracy, różne usługi zostały wznowione a uczniowie powrócili do szkoły. Nasze Siostry regularnie służą Ubogim i żadna nie jest zarażona.

### **W Europie**

W krajach, gdzie Zgromadzenie jest obecne, ograniczenia w przemieszczaniu się i opieka medyczna przyczyniły się do znacznej redukcji epidemii, chociaż epidemia jeszcze nie minęła.



Siostry przebywające w szpitalu, zwłaszcza w Polsce, wróciły już do siebie. Są osłabione, ale zdrowe. Te, które mają taką możliwość, nadal włączają się w pomoc, szczególnie osobom bezdomnym oraz starszym i samotnym.

We wszystkich Prowincjach Hiszpanii, sytuacja polepszyła się, ale miniony czas był bolesny. Wspólnoty stawiały temu czoła i obecnie wiele Sióstr uczestniczy w rozdawaniu żywności. Dziennikarze mówią o „kolejkach po żywność”.

Włochy, które również zostały mocno dotknięte, dostrzegają pozytywny rozwój sytuacji. Kilka Sióstr nie czuje się jeszcze najlepiej, niektórym trudno wrócić do zdrowia po chorobie. Siostry starają się wraz z innymi organizować pomoc, gdyż ubóstwo jest ogromne.

We Francji, liczba zmarłych na ulicy jest dwukrotnie wyższa niż rok temu o tej samej porze. Siostry, które wcześniej służyły bezdomnym, na nowo zaangażowały się w pomoc im w ramach różnych stowarzyszeń.

W Portugalii, pandemia jest w dość wysokim stopniu opanowana. W jednej z parafii, Siostry rozdają paczki żywnościowe. Gdy panowały ograniczenia w przemieszczaniu się, wieczorem Siostry przemierzały samochodem ulice miast, odmawiając przez głośniki różaniec. Ludzie otwierali okna albo wychodzili na balkony, by modlić się w intencji ofiar pandemii.

### **W Stanach Zjednoczonych**

Po trzech miesiącach ograniczeń w przemieszczaniu się, rozpoczęły się manifestacje i zgromadzenia związane z inicjatywą „Black Lives Matter”, które ostatecznie były pokojowe. Ponieważ sytuacja związana z wirusem Covid nadal jest niepokojąca, większość osób miała założone maski.

Jedna Siostra zmarła z powodu wirusa, pozostałe Siostry stopniowo powracają do swych posług. Przez cały czas trwania ograniczeń w przemieszczaniu się, używały dostępnych środków komunikacji (telefon, Internet, zoom), by pozostać w kontakcie między sobą i z innymi.

### **W Ameryce Łacińskiej i na Karaibach**

Sytuacja w dalszym ciągu ulega pogorszeniu, praktycznie we wszystkich krajach.

Kilka Sióstr zmarło z powodu wirusa. Wszystkie Siostry znają księży lub członków innych zgromadzeń – zwłaszcza młodych księży – którzy również padli ofiarą wirusa. Siostry uczestniczą w rozdawaniu żywności, zwłaszcza bezdomnym i migrantom. Najbardziej dotknięte skutkami pandemii są tysiące rodzin zablokowanych na granicach, bez środków do życia, bez środków higienicznych i ochronnych. Ponadto Siostry rozdają maski i materiały higieniczne. Organizowana jest prewencja wśród osób najbardziej zagrożonych.

Trzy Siostry mogły wreszcie powrócić do Domu w Huaquillas (na granicy Ekwadoru i Peru). O ich sytuacji pisałam w liście z 9 maja. Stwierdziły, że najpilniejszą rzeczą jest zapewnienie pożywienia, wody, a także przynajmniej jednej maski na osobę. Chodzi o uchodźców z Wenezueli, którzy mają zakaz powrotu do swego kraju, a jednocześnie nie posiadają statusu prawnego. Jaka przyszłość ich czeka? Jak zaangażuje się Zgromadzenie?

W Brazylii, kilka Sióstr zmarło a niektóre były hospitalizowane. Jednakże Siostry Miłosierdzia są świadome, że nie mogą stać z założonymi rękami, gdy najubożsi napotykają na trudności. Każda Prowincja stara się mobilizować wobec problemu głodu, zgonów, bezrobocia...

Oto kilka przykładów: Ponownie otworzono punkty, gdzie bezdomni mogą się umyć i coś zjeść. Siostry przyjmują nieraz nawet do 200 osób dziennie. Wraz z Rodziną Wincentyń-

ską i innymi stowarzyszeniami, jedna z Prowincji podjęła działania głównie w zakresie pomocy żywnościowej dla rodzin migrantów.

### **W Afryce**

Liczba zakażonych wirusem Covid stopniowo wzrasta z pewnymi różnicami, w zależności od kraju, ale wszędzie pojawia się z mocą problem głodu i przestępczości. Trudno znaleźć pożywienie, a ludzie nie mogą się przemieszczać. Szkoły są zamknięte.

Na Madagaskarze, nasilają się zagrożenia sanitarne. Odnotowuje się również gwałtowny wzrost zachorowań na malarię. Sytuacja społeczna pogarsza się.

W Mozambiku, Siostry kontynuują swą posługę. Dotąd żadna Siostra nie zaraziła się wirusem, mimo posługi w szpitalu. Wprowadzone przez rząd środki zapobiegawcze nie są przestrzegane, więc liczba zachorowań wzrasta. Siostry znalazły osoby starsze i samotne bez pożywienia i wody, którym zaproponowały pobyt w konkretnych ośrodkach.

W Kongo, poziom epidemii wirusa Covid jest dość niski. Natomiast pojawiła się na nowo epidemia Eboli, która jest o wiele bardziej niebezpieczna. Obszar wokół Mbandaka, gdzie znajduje się Dom Prowincjalny, jest skażony, czym Siostry oczywiście są bardzo zaniepokojone. Oprócz tego muszą się one uporać z brakiem paliwa, materiałów ochronnych... Część miasta Kinshasa jest zamknięta.

W Nigerii, Siostry kontynuują swoją działalność. Informacje na ten temat przekazały na internetowej stronie Zgromadzenia. Zachęcam do zapoznania się z nimi. Ich artykuł jest bardzo interesujący.

W Kenii, odnotowano, że większość infekcji ma miejsce w Nairobi i na granicy z Ugandą. Liczba chorych wzrasta. Przemieszczanie się środkami transportu jest niemożliwe. Wspólnota w Kiiio jest całkowicie odizolowana. Jednak nadal może być realizowany program Dream, a w Chanzo, program walki z głodem.

Kończę na Domu Macierzystym. Wszystkie Siostry cieszą się dobrym zdrowiem. Dn. 2 czerwca, Kaplica na nowo została otwarta, przy zachowaniu wszelkich niezbędnych środków ostrożności, a 23 czerwca zostały wznowione Msze św. dla pielgrzymów.

Nie wszystkie Prowincje zostały wspomniane w tym liście, ale możecie wierzyć, że wszystkie Siostry są zaangażowane i odważnie stawiają czoła sytuacjom kryzysowym, zastanawiając się jednocześnie nad przyszłością, terażniejszością i działaniem Wspólnot po tych burzliwych miesiącach.

Czy jest za wcześnie, by ośmielić się powiedzieć, że ten czas będzie być może okazją, by uczynić „więcej” odnośnie rewizji różnych posług? Co podpowiadają nam św. Wincenty i św. Ludwika?

Wszystkie te wydarzenia wzmacniają komunę między nami i pobudzają do wzajemnej modlitwy za siebie. Oby Zgromadzenie, we wszystkich miejscach, gdzie jest obecne, potrafiło zachować istotę tego, do czego zostało zrodzone: „*dla Miłości, dla Boga, dla Ubogich*” (św. Wincenty, 24 listopada 1658 – Coste VII, 382).

Przy okazji tego listu, pragnę się z Wami podzielić również wiadomościami dotyczącymi Konwentów Prowincjalnych. Do dnia dzisiejszego, cztery Prowincje zakończyły już swoje Konwenty, które mogły przeprowadzić w przewidzianym czasie i w jednym miejscu. Gdy chodzi o pozostałe Prowincje, zdecydowana większość musiała zaplanować swój Konwent

w innym terminie i czasem w kilku miejscach. Prawie połowa Prowincji zaplanowała swój Konwent na lipiec i sierpień. Pozostałe przesunęły go na wrzesień, październik i listopad, a jedna Prowincja zakończy go piękną datą, mianowicie 8 grudnia. Będziemy mogły wówczas dziękować za wszelką refleksję podjętą z kreatywnością, pasją i zaufaniem. Dziękuję Radom Prowincjalnym, które czynią wszystko, co w ich mocy, i Wam, które jesteście gotowe, by przeżywać ten czas Konwentów inaczej niż zwykle. Zapewne Pan to widzi i zsyła swego Ducha na każdą Siostrę.

Wysłuchujmy się w słowa Ubogich, akceptujmy zmiany i przyjmujmy, jak to czynimy od ponad trzech miesięcy, nieprzewidziane okoliczności! Nieprzewidziane zdarzenia, to, co nieprzewidziane, a pochodzi od Boga...

Czy miały Siostry okazję przeczytać przesłanie Papieża Franciszka na Światowy Dzień Ubogich 2020: „*Wyciągnij rękę do Ubogiego*” (Syr 7,32)? Temat ten tak bardzo współbrzmi z tematem naszych Konwentów, zwłaszcza z wyciągniętą ręką z naszego logo, że jesteśmy jeszcze bardziej zaproszone, by *przejsć przez bramę i iść, by spotkać*.

„*Niech modlitwa przemieni wyciągniętą rękę w przytulenie, które świadczy o współuczestnictwie i o odnalezionym braterstwie*” (Papież Franciszek, 13 czerwca 2020). O tak, gdyż... „*Bóg żąda najpierw serca, a dopiero potem działania*” (św. Wincenty, 18 października 1655 – SVP X, 127).

Z zapewnieniem o modlitwie i siostrzanym przywiązaniu,

Siostra Françoise PETIT  
*Siostra Miłosierdzia*

## Ludwika de Marillac

„*Wzór i zwierciadło, w którym należy się często przeglądać*”

### Rozwój osobowy Założycielki

#### WPROWADZENIE

Żyć! Sądzę, że chodzi właśnie o to, by żyć, by delektować się smakiem ogromnej radości, szczęściem i życiem w pełni. Historię różnych kultur przenika to ciągle, odwieczne pragnienie obecne w każdym człowieku, *pragnienie życia*, które przynagla do wyruszenia w drogę do Źródła życia. To właśnie ten ukryty niepokój – czasem łagodny, a czasem intensywny – pobudza nas do poszukiwań aż znajdziemy owe centrum, od którego się oddaliliśmy, aż doświadczymy ujmującego pokoju. Wszyscy ludzie odczuwają ten niepokój, bardziej lub mniej widoczny, ale zawsze obecny. Pojawia się on jako wezwanie, by pójść dalej i przekraczać granice.

W swym najgłębszym, etymologicznym sensie, słowo „istnieć” (z łac. *existere*) oznacza „być świadomym życia”. Kojarzy się z takimi pojęciami jak: wychodzić, wyłonić się, narodzić się, pojawić się, zakwitnąć, być... „Ex” wyznacza kierunek na zewnątrz. Z kolei „sistere” oznacza zająć pozycję, być stałym. Taką właśnie intuicję posiadają niektóre osoby, które przeżywają życie do głębi i odczuwają impuls, by wyjść, narodzić się na nowo, wzrastać... W jaki sposób dotrzeć do owej siły, „*źródła wody wytryskującej ku życiu wiecznemu*”<sup>1</sup> i delektować się tym ludzkim doświadczeniem, które jest skutkiem boskiego działania?

Przez cały dzisiejszy dzień, będziemy łączyły to pragnienie z dynamizmem wzrostu, mając na uwadze formację osobistą. Dynamizm wzrostu odpowiada na nagłą potrzebę *stania się tym, kim jesteśmy*, która zawiera się w owym rdzeniu życia, że jesteśmy stworzeni na *obraz Boga*. Praca formacyjna podtrzymuje, wzmacnia i ugruntowuje wzrost oraz rozwój tego, kim jesteśmy. Zgromadzenie postrzega ją jako próbę pomocy w „*przeżywaniu powołania jako stopniowego upodabniania się do Chrystusa*”<sup>2</sup>, który jest „*obrazem Boga niewidzialnego*”<sup>3</sup>.

Ludwika de Marillac odczuwała to pragnienie. Wyruszyła w drogę i odnalazła pierwotne źródło. Wezwanie do życia, radości i miłości rozbrzmiewało w niej z mocą. Nie zadawała się życiem bez perspektyw, powierzchowną radością czy miłością oddziałującą w małym stopniu. Pozwoliła się porwać życiu i skosztowała jego pełni. Jeżeli przywołujemy ją dzisiaj, to dlatego, że w Zgromadzeniu nadal się o niej mówi z przekonaniem, jak uczyniła to swym łagodnym i przekonującym głosem jedna z Sióstr, mówiąc do pozostałych: „*Życie Pani Le Gras jest takim zwierciadłem, w którym możemy się przeglądać*”<sup>4</sup>, albo Wincenty a Paulo, który kilka dni później powiedział: „*Pozostaje nam tutaj zrobić kopie [tego obrazu], ale byśmy mogli to uczynić, musimy mu się przyglądać*”<sup>5</sup>.

#### 1 – POCZĄTEK DROGI PROWADZĄCEJ KU PEŁNI

Przyjrzymy się Ludwice de Marillac w okresie poprzedzającym pierwsze uderzenia jej serca, aby odkryć podstawy jej integralnego rozwoju osobowego. Dziś wiemy, jakie znaczenie

na drodze rozwoju człowieka mają początek i narodziny. Te momenty są kluczowe, by zrozumieć i móc zmienić swoje zachowanie, postawy, emocje...

## 1.1 – TAJEMNICZE POCHODZENIE

Początek życia ludzkiego okrywa tajemnica. Myśliciele, którzy ukształtowali naszą chrześcijańską tradycję, sformułowali to następująco: „*Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył*”<sup>6</sup>. „*Wtedy to Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą*”<sup>7</sup>. Bóg stworzył życie ludzkie bezpośrednio, a mężczyzna i kobieta uczestniczą w tym akcie, przekazując otrzymane życie. Bóg stworzył człowieka na „*swój obraz*”, z miłości, i chociaż człowiek jest istotą kruchą, ograniczoną i narażoną na pokusy, może cieszyć się obecnością Boga oraz Jego stałą opieką. Każde ludzkie życie zawiera w sobie plan, dążenie, aby *rzeczywiście stać się tym obrazem*<sup>8</sup>. Ludwika de Marillac jako dojrzała kobieta była o tym przekonana.

Urodziła się 12 sierpnia 1591<sup>9</sup> w rodzinie Marillaców wywodzącej się ze szlachty. Jeden z członków tej rodziny, Ludwik de Marillac, potwierdził, że jest ojcem biologicznym Ludwiki, i jak przystało na kogoś, kto przynależał do tego środowiska, zachował się jak ojciec. Zaopiekował się nią, zapewniając jej dobre wychowanie i staranne wykształcenie. Nazywał ją córką, a ona przez całe swe życie wspominała go i czciła jako ojca. W swym testamencie stwierdził, że „*...była ona jego największą pociechą na świecie, daną mu przez Boga dla ukojenia ducha w udrękach życia*”<sup>10</sup>. Jednakże niedawno przeprowadzone badania wykazują, że był impotentem i podają w wątpliwość jego ojcostwo. Gdy dziewczynka się urodziła, był wdowcem, a po jakimś czasie poślubił Antoninę Le Camus<sup>11</sup>. Kobieta ta prowadząca skandaliczny tryb życia, 28 grudnia 1601 urodziła dziewczynkę, Innocentę, której dał swoje nazwisko, a w chwili śmierci, przekazał cały majątek<sup>12</sup>.

Nie wiemy również, kim była matka Ludwiki. Choć pierwszy biograf nazywa ją „*Małgorzatą Camus*”, nie podając żadnych innych informacji, istnieją poważne podejrzenia, czy taka osoba rzeczywiście istniała. Podejrzewa się, że kobieta, która nosiła w swym łonie Ludwikę, była służącą albo nieznaną związaną w jakiś sposób z jednym z synów rodziny Marillac. Milczenie wokół niej zaskakuje do tego stopnia, że Ludwika nigdy nie podzieliła się choćby jednym wspomnieniem o swej rodzicielce. Najprawdopodobniej nigdy jej nie poznała.

Gdy Ludwika przebywała w łonie swej nieznannej matki, Francja była ogarnięta wojną, a Paryż obleżony, od lipca 1590 do listopada 1591. Milczenie otaczające jej początek i narodziny nie pozwala nam poznać szczegółów tego, co się wydarzyło, ani domyśleć się, w jaki sposób te wyjątkowe okoliczności mogły wpłynąć na matkę i niemowlę. Jednakże możemy sobie wyobrazić, że pośród starć i napadów, które szalały w całej Francji, a zwłaszcza w stolicy, strach, brak poczucia bezpieczeństwa i głód panowały przez cały okres ciąży, a także w pierwszych dniach po narodzinach Ludwiki.

Mała Ludwika we wszystkim była zależna od innych. Nagłe zniknięcie jej biologicznej matki pozbawiło ją matczynego ciepła. W świetle współczesnej psychologii, możemy sobie wyobrazić, że wpłynęło to na sferę emocjonalną dziewczynki i sprawiło, że była słaba i delikatnej natury. Potrzebowała kontaktu z drugim człowiekiem, pieczy, uwagi, uśmiechu, poczucia bezpieczeństwa i opieki, a także by wsłuchano się w jej potrzeby. To wszystko naznaczyło jej kształtującą się osobowość, ale jej nie zdeterminowało. Możliwości, które się przed nią rozciągały, były dla niej wielką pomocą, kładąc podwaliny pod jej przyszły charakter i osobowość, gdyż „*jej ojciec, widząc, że został z tym sam, w sposób szczególny zadbał o jej wykształcenie. Umieścił ją w klasztorze zakonnicy w Poissy, w którym miał kilka krewnych, aby przekazano dziewczynce zasady chrześcijańskiej pobożności*”<sup>13</sup>.

## 1.2 – W RODZINIE MARILLAKÓW

Ludwika jako dziewczynka, młoda kobieta, a później dorosła, była postrzegana przez społeczeństwo jako jedna z Marillaków. Ona sama przez całe życie będzie uważała, że należy do tego rodu, od którego otrzymała w załączku wiele zalet i zdolności, ale również wad i słabości. Gdy się urodziła, najważniejszymi osobami w rodzinie byli: jej ojciec Ludwik, pan na włościach w Ferrières-en-Brie i Forainvilliers; Michał, który zostanie mianowany Kanclerzem i Strażnikiem Pieczęci; Ludwik, hrabia Beaumont, przyszyły Marszałek, małżonek Katarzyny Medycejskiej, ciotki królowej, oraz Walencja, małżonka Oktawiana Doni d'Attichy. Wygląda na to, że po Marillakach Ludwika odziedziczyła błyskotliwą inteligencję, dyskretną i pełną prostoty elegancję, głęboko zakorzenione poczucie honoru, godne uwagi poczucie odpowiedzialności za relacje, wierność i posłuszeństwo władzy, odpowiedzialność w pracy, łatwość nawiązywania relacji, wytrwałość w osiąganiu zamierzonych celów, a nawet taki stan zdrowia, dzięki któremu dożyje 69 lat, co w tamtych czasach było raczej rzadkością. Marillakowie byli osobami wpływowymi i cieszącymi się uznaniem w społeczeństwie paryskim. Zajmowali czołowe miejsca w polityce, kulturze i reformie życia chrześcijańskiego w stolicy.

## 1.3 – WZRASTANIE W KLASZTORZE W POISSY

Ludwika została wysłana na pensję do królewskiego klasztoru św. Ludwika w Poissy, gdzie jedna z piastunek karmiła ją piersią, uczyła chodzić i mówić. Była otoczona życzliwymi osobami, które poświęcały jej uwagę. Jean Calvet sądzi, że „...lata spędzone w klasztorze w Poissy były naprawdę szczęśliwe...”<sup>14</sup>. Wszystko pozwala nam przypuszczać, że Ludwika była prawidłowo odżywiana i że właściwie dbano o jej higienę. Jej rozwój fizyczny i intelektualny przebiegał normalnie. Podobnie jak jej rówieśniczki, oddychała atmosferą mądrości, sztuki, kultury klasycznej i pięknej liturgii. Dzięki zajęciom proponowanym przez klasztor, miała okazję zapoznać się z filozofią oraz rozwinąć upodobanie w malarstwie i muzyce. Nauczyła się łaciny, a być może nawet i greki. Podejmowała się również prac ręcznych, a także uczestniczyła w bardzo uroczystych obrzędach liturgicznych. Jej inteligencja, którą wykorzystywała przy nauce języków klasycznych i filozofii, stała się przenikliwa, precyzyjna i racjonalna. Umacniał się jej charakter: uczyła się panować nad swoimi namiętnościami i wykorzeniać wady. Jej wola zwrócona była ku prawdzie, pięknu i dobru. Odkryła również znaczenie tego, co transcendentne. Siostra Charpy mówi, że Ludwika otrzymała „głęboką formację religijną. Poznawała Jezusa Chrystusa, uczyła się Go kochać, modlić się do Niego, służyć Mu w Ubogich”<sup>15</sup>. Klasztor miał bogaty wystrój, który ułatwiał naukę. Freski, witraże, figury, książki i manuskrypty ukazywały wątki z Biblii, historii Francji oraz życia świętych, zwłaszcza króla, św. Ludwika, który odwiedzał Ubogich i niósł im pomoc, karmiąc ich, umywając im nogi, a nawet całując ich rany. To dlatego Marie-Dominique Poinset stwierdza, że w Poissy Ludwika nauczyła się miłości bliźniego w praktyce<sup>16</sup>. Jej ojciec był szczęśliwy, rozmawiając z nią podczas odwiedzin o nauce, a zwłaszcza filozofii, i widząc, jak odkrywała wiarę, o czym świadczyły jej rysunki, obrazy lub wykonane przez nią prace, którym przyglądał się z uwagą<sup>17</sup>.

Musimy zatem przyznać, że klasztor w Poissy skutecznie zrekompensował Ludwice ewentualne braki powstałe w pierwszych latach życia i pozytywnie wpłynął na jej osobowość, umożliwiając jej zdobycie bogatego doświadczenia w dziedzinie kultury i religii.

## 2 – FORMACJA, DZIĘKI KTÓREJ MOGŁA SIĘ ROZWIJAĆ

Dynamizm wzrastania sam w sobie przyczynia się do harmonijnego i integralnego rozwoju człowieka. Może on być wzmocniony lub osłabiony przez: trudności zewnętrzne, pielęgnowanie lub zaniedbywanie osobistych zdolności, dokonywane wybory, sposób podejmowania pracy nad sobą, pozytywne nastawienie i wsłuchiwanie się w pragnienie, by żyć i być

szczęśliwym. W trakcie integralnego rozwoju: fizycznego, psychicznego i duchowego wyłania się cały człowiek. Decydujące znaczenie w tym procesie ma formacja.

## 2.1 – U PEWNEJ POBOŻNEJ PANI

Na krótko przed ukończeniem 13. roku życia, Ludwika de Marillac musiała opuścić klasztor i przeprowadzić się do Paryża. Jean Calvet stwierdza, że „*rana, która w niej była, poszerzyła się*”<sup>18</sup>. Być może to ojciec zdecydował o tej zmianie, by nauczyła się „*prac odpowiednich dla swego stanu*”<sup>19</sup>, „*szycia, gotowania i prac związanych z prowadzeniem domu*”<sup>20</sup>. Jednak wydaje się, że zmiana ta była raczej podyktowana względami ekonomicznymi, gdyż opłata za pobyt w klasztorze była bardzo wysoka i ojciec Ludwiki, zmuszony stawić czoło licznym wydatkom, nie był już w stanie jej uiścić. Benito Martinez uważa, że „*[Ludwika] na pewno opuściła Poissy w lipcu 1604, gdy w chwili śmierci jej ojca nikt się nie zobowiązał do uiszczania wysokich opłat za pobyt w klasztorze dla córek ze szlacheckich rodzin*”<sup>21</sup>. Było to dowodem postawy odrzucenia i wykluczenia ze strony rodziny. Tak naprawdę nie znamy żadnego Marillaka, który zobowiązałby się do opieki nad Ludwiką czy też powierzył ją komuś innemu. Ponadto tego rodzaju zmiana miejsca przebywania była postrzegana jako zajęcie niższej pozycji społecznej.

Dom, w którym młoda Ludwika miała zamieszkać, był prowadzony przez niezamężną, dobrą i pobożną kobietę, której zależało na dobru dziewcząt pochodzących z niższej szlachty i która pragnęła uzupełnić ich wychowanie. Ludwika w późniejszym czasie opisała ją jako „*dobrą, pobożną młodą kobietę*”<sup>22</sup>, a Gobillon jako „*zręczną i cnotliwą nauczycielkę*”<sup>23</sup>, która zamierzała stworzyć w swoim domu życzliwą i rodzinną atmosferę.

Biografowie, opisując młodość Ludwiki i jej pobyt w tym domu, starają się przedstawić emocje, jakie mogły jej towarzyszyć w tej dość złożonej sytuacji. Benito Martinez zapewnia: „*[Ludwika] musiała czuć się bardzo osamotniona. W sposób naturalny, już w młodości odczuła, że była nieślubnym dzieckiem i że nie miała nikogo*”<sup>24</sup>. Calvet stwierdza: „*Rana która w niej była, poszerzyła się. W taki oto sposób jej powołanie do cierpienia zapuszczało głęboko korzenie*”<sup>25</sup>. Ludwika była sierotą opuszczoną przez bliskich. Rozumiała, że nie było dla niej miejsca ani w domu ojca, ani w rodzinie. Z pewnością było to bolesne rozstanie z minionymi latami, musiała pożegnać się z bliskimi osobami, z wypracowanym i uporządkowanym stylem życia, z atmosferą, która była bliska jej wartościom, zamiarom, normom postępowania, ze sposobem zawiązywania relacji a nawet pozycją społeczną.

Mimo wszystko Ludwika szybko się zintegrowała i dostosowała do nowego trybu życia i pracy. Okres dojrzewania to czas, gdy kształtuje się tożsamość, a człowiek poszukuje przestrzeni intymności, zawiązuje więzi z przyjaciółmi. Dla Ludwiki był to czas bogaty w głębokie doświadczenia. W tej przykłej i trudnej sytuacji rozwinęła swą osobowość: „*Stała się silna, zdecydowana i miała głowę do interesów*”<sup>26</sup>.

Gobillon mówi, że Ludwika „*z łatwością przyswajała wszelkiego rodzaju wiedzę*” (s. 6). W domu pobożnej kobiety rozwinęła inteligencję teoretyczną, dużo czytając oraz ucząc się różnych pojęć i komentarzy do nich. Jak na ówczesną kobietę, otrzymała niezwykle godne uwagi wszechstronne wykształcenie. Ponadto, w dalszym ciągu rozwijała zmysł praktyczny, ucząc się i współpracując ze swymi towarzyszkami w organizowaniu prac domowych oraz zarządzaniu domem. Barbara Bailly słyszała, jak Ludwika mówiła, że „*wykonywała niskie i niekiedy uciążliwe prace domowe takie jak rąbanie drewna*”<sup>27</sup>. Ludwika udoskonalała swą sprawność manualną przy okazji różnych zajęć, a także podczas szycia, rysowania i malowania. Uczyla się z przyjemnością. Mówi się, że poświęcała się malarstwu z *wielkim upodobaniem* i że kontynuowała czytanie podręczników z filozofii, „*by kształtować swój umysł, dzięki czemu*

będzie mogła później pogłębiać nauki ścisłe”<sup>28</sup>. Ponadto, w pensjonacie panowała atmosfera sprzyjająca umacnianiu cnót, pogłębianiu zasad chrześcijańskich oraz wzmacniająca postawy zgodne z jej wiarą i wychowaniem religijnym. Podsumowując, w domu tej dobrej kobiety, Ludwika rozwinęła i pogłębiła kulturę, którą nabyła w Poissy, a uzupełniła ją, ucząc się „*umiejętnie zarządzać domem i tym, co dotyczyło jego prowadzenia: sprawami związanymi z życiem rodzinnym, pracami domowymi, księgowością, itd*”<sup>29</sup>. Z jej struktury psychicznej wyłaniały się: kreatywność, roztropność, inteligencja i pomysłowość. Posiadała „*wybitną inteligencję, była świadoma swoich uzdolnień i wszystko potrafiła przemienić w dzieło kultury*”<sup>30</sup>, kładąc tym samym podwaliny pod osobowość, która pozwoliła jej być szczęśliwą.

## 2.2 – DOKONANE WYBORY

Tkwiąca w niej siła życia wytyczała drogę pośród trudności. Dzięki swej wrodzonej, ogromnej rozwadze, otrzymanej formacji i pomocy ze strony pobożnej kobiety, Ludwika dokonywała wyborów, które prowadziły ją we właściwym kierunku, w takich okolicznościach, w jakich żyła. W swej bogatej osobowości cechującej się odwagą i pomysłowością znajdowała konieczne środki, by przezwyciężać trudności.

### Wybór lektur

Przeprowadzka z Poissy do Paryża pozwoliła Ludwice doświadczyć w większym stopniu atmosfery panującej na ulicach stolicy. Była na tyle dojrzała, że mogła ze swobodą poruszać się w tym, co było zgodne z jej upodobaniami i gustem.

W stolicy panowała atmosfera reformy. Po wojnach religijnych i korzystnej polityce Henryka IV, nastąpiło wśród ludzi wielkie, duchowe przebudzenie, a to dzięki publikacjom najlepszych dzieł literatury mistycznej: flamandzkiej, niemieckiej i hiszpańskiej. Tu i ówdzie powstawały grupy osób, które zbierały się w prywatnych domach, aby wzajemnie się wspierać w praktykowaniu żywej i odnowionej wiary. Znaczący wpływ na odnowę społeczeństwa miały klasztory. Franciszek Salezy, który był w Paryżu w 1602, wzbudził w ludziach pragnienie świętości przez to, co nazywał „*życiem pobożnym*”. W tym kontekście duchowej odnowy pojawili się: jezuici, karmelici, kapucyni.

Krótko po przyjeździe do Paryża, Ludwika z wielką radością nawiązała stosunki z tym środowiskiem. Zapewne nie była osobą powściągliwą, nieśmiałą i ograniczoną w kontakcie ze światem. Możemy ją sobie raczej wyobrazić jako nowoczesną jak na swoje czasy dziewczynę, otwartą na kontakt z otoczeniem. Lektury, do których jak się wydaje miała wówczas dostęp oraz osoby będące dla niej punktem odniesienia, były wówczas bardzo znane. Z przyjemnością czytała „*Przewodnik grzeszników*” Ludwika z Grenady, w którym znalazła ogromną pomoc, by wejść w siebie i zastanowić się nad sobą. Nauczyła się obserwować swoje życie wewnętrzne i podejmować konkretne zaangażowania. Równocześnie czytała „*Wprowadzenie do życia pobożnego*” mówiące o łagodności, spokoju, optymizmie, a jednocześnie zdecydowane w swym przekazie i zawierające jasną i wymagającą doktrynę. Ludwika odkryła w niej swoją niemal naturalną skłonność do pobożności i świętości. Odtąd ta książka będzie stale obecna w jej życiu. Jednocześnie czytała inne popularne wówczas książki, takie jak: „*Perła ewangeliczna*”, „*Filozofia święta*”, „*Krótką rozprawą*” oraz „*Naśladowanie Chrystusa*”<sup>31</sup>.

Pasja Ludwiki do czytania ukształtowała jej osobowość i wpłynęła na życie. Dzięki przyjemności, jaką znajdowała w czytaniu, stała się osobą bardzo wykształconą. To doświadczenie ukierunkuje jej osobę na wartości, które będą dla niej źródłem siły do przezwyciężania różnych kryzysów. Ludwika zdecydowanie zmierzała ku temu, co duchowe, co nadawało jej życiu sens.



## **Przeznaczenie czasu na modlitwę**

O wiele później, Ludwika opowiadała Siostrom, że „*zaczęła odprawiać rozmyślanie już w wieku 15, 16 lat*”<sup>32</sup>, a zatem posiadała już głębokie doświadczenie modlitwy. Na podstawie tych słów możemy wywnioskować, że około 1606 lub 1607 zaczęła praktykować modlitwę myślną, by bardziej zjednoczyć się z Bogiem. Zachowała w sercu to doświadczenie modlitwy, które było czymś więcej niż wspomnieniem złożonym z pojedynczych aktów. To doświadczenie będzie ją prowadziło do stałej troski o osobistą relację z Bogiem.

Mówi się, że od dzieciństwa miała łatwość i skłonność do medytowania<sup>33</sup>. W tym krytycznym momencie życia, pozwoliła swemu sercu mówić. Odczuła potrzebę wzniesienia spojrzenia ku Niebu, gdzie szukała pomocy. W ciszy, weszła w kontakt z własną rzeczywistością, światem uczuć, myślami towarzyszącymi doświadczeniu opuszczenia i samotności. Udało jej się odnaleźć bijące źródło, które ugasiło w niej pragnienie miłości, uznania i poczucia bezpieczeństwa. Trwanie w obecności Bożej dawało jej pewność, że jest kochana, zapraszało do zaufania i pobudzało do ufego otwarcia się na transcendencję i dar. Wypełniona tą obecnością, uporządkowała swoje uczucia, opatrzyła zranienia, bardziej dojrzała i zrozumiała, że wszystko, co jej się przydarzyło, było zgodne z wolą Boga. To doświadczenie, nawet jeżeli na początku było niespójne, bardzo szybko stało się inspirujące, dając jej jednocześnie pewne poczucie bezpieczeństwa w podejmowanych wyborach.

Wytrwałość w odprawianiu rozmyślania ukształtowała w niej pewien sposób modlenia się. To doświadczenie duchowe powoli znajdowało swe odbicie w tym, co odczuwała, pragnęła, czyniła i mówiła. Z tamtego czasu pochodzą dwie starannie przechowywane przez nas akwarele. Pierwsza z nich, na której można przeczytać: „*Imię Tego, którego kocham*”, przedstawia dziewczynę siedzącą wśród drzew i kwiatów, kreślącą imię Jezusa. Druga z kolei przedstawia Dobrego Pasterza otoczonego owcami, które piją z Jego ran, a jedna z nich oparta o Jego kolana, pije z przebitego boku: czyż Ludwika nie chciała tu przedstawić samej siebie?

## **Znakomita propozycja pomocy**

Siostra Elisabeth Charpy mówi, że to w pensjonacie u pobożnej pani „*Ludwika po raz pierwszy doświadczyła konkretnego ubóstwa*”<sup>34</sup>. Pierwszym Siostrom opowiadała, że owa kobieta była uboga. Nie wiemy, czy ten niedostatek był sytuacją przejściową, czy też rzeczywistość pensjonat nie miał środków, gdyż pensjonariuszki nie płaciły za pobyt tyle, ile należało.

Wydaje się, że Ludwika „*miała dobre serce i zmysł przedsiębiorczości*”<sup>35</sup>. Chociaż była przyzwyczajona do życia w innych warunkach, zaproponowała działania, które mogły po części zaradzić problemom finansowym. „*Powiedziała tej pani, że podejmie u kupców pracę na zamówienie i będzie pracowała na jej korzyść, a także zachęcała dziewczęta, by postępowały podobnie*”<sup>36</sup>. Ludwika była wówczas taka młoda. Obserwowała wszystko, co ją otaczało, proponowała konkretne działania, zachęcając pensjonariuszki do współpracy. To, czego się nauczyła, oddawała na służbę pani domu, a w proponowane działania, których celem była reorganizacja domu, włączała inne osoby. Można zauważyć w tym początki jej kreatywności, która była charakterystyczną cechą jej osobowości. Zamiast zamykać się w sobie i lamentować, Ludwika rozwinęła w sobie konkretną wrażliwość, by znajdować rozwiązania będące odpowiedzią na sytuację ubóstwa.

## **Gorące pragnienie poświęcenia się Bogu**

23 lipca 1606 Ludwika uczestniczyła w wydarzeniu, które wywarło wrażenie na całym Paryżu. Chodzi o przeprowadzkę sióstr kapucynek z Hôtel Vendôme, gdzie mieszkały od czasu przybycia do Paryża, do nowego klasztoru przy ulicy Saint-Honoré. Klasztor ten, wybudowany

dla nich przez księżnę Mercœur, znajdował się naprzeciw klasztoru kapucynów. To wydarzenie tak bardzo wpłynęło na Ludwikę, że wywołało w niej długotrwałe poruszenie<sup>37</sup> i wzbudziło pragnienie dołączenia do nowych zakonnic.

Tak oto dwanaście w większości młodych zakonnic przeszło bosą ulicami z koroną cieniową na głowie. Każdej z nich towarzyszyła księżniczka. Na czele procesji szło 80 kapucynów, którym towarzyszył biskup Paryża, kard. Piotr de Gondy oraz biskup pomocniczy Henryk de Gondy. Ludzie z tłumu mówili, że żadne zgromadzenie zakonne nie było tak surowe jak owe kapucynki, które nazywano „Córkami Męki Pańskiej”.

W nowym klasztorze kapucynki zostały przyjęte przez Prowincjała Kapucynów, Ojca Henryka de Joyeuse, nazywanego Ojcem Aniołem. To on wygłosił homilię. W tym samym czasie, wujek Ludwiki, Michał de Marillac, i Piotr de Bérulle przyjęli habit Trzeciego Zakonu św. Franciszka. Z kolei jej kuzyn Oktawian, drugi syn Strażnika Pieczęci, był księdzem w klasztorze Kapucynów<sup>38</sup>, jednym z duchowych ośrodków Paryża. Mieszkali w nim: Wawrzyniec z Paryża, Benedykt Canfield i Honoriusz de Champigny, którzy stali na czele rodzącej się odnowy duchowej.

Ludwika nie miała jeszcze 15 lat, gdy poczuła tak wielki pociąg do tego zakonnego stylu życia, że postanowiła nawiązać kontakt z kapucynkami, by lepiej je poznać. Siostry zaprosiły ją do klasztoru, by odprawiła krótkie rekolekcje, korzystając przy tym z klasztornej ogrodu, kościoła i refektarza. Ludwika powie później pierwszym Siostrze Miłosierdzia, że „*cieszyła się już na sam widok murów klasztornych*” i że „*często jadła tam korzonki*”<sup>39</sup>. Siostra Małgorzata Chétif słyszała z jej ust, że od wczesnej młodości odwiedzała domy zakonne, które przyciągały wiernych nowością swego życia i gorliwością<sup>40</sup>.

Czas mijał, a wspólnota tych siostr w dalszym ciągu ją pociągała. Nie jest zatem dziwne, że wewnętrznie zobowiązała się do poświęcenia się Bogu jako kapucynka. Nie miało dla niej znaczenia, jakie praktyki pokutne podejmowały te siostry czy jak wielkim ubóstwem żyły. Na modlitwie rozważała i prosiła Boga o łaskę rozeznania powołania. Rozumiała, że to wewnętrzne, nieodparte uczucie było wezwaniem Bożym, a gdy już miała 20 lat, sądziła, że nadszedł czas, by podjąć decyzję. Porozmawiała o tym z ojcem Honoriuszem de Champigny, Prowincjałem Kapucynów, wybitnym kierownikiem sumienia. Po wielu rozmowach, które pozwoliły mu lepiej poznać Ludwikę, Ojciec Honoriusz powiedział: „*Bóg ma wobec ciebie inne plany*”<sup>41</sup>.

Przyzwyczajona do przyjmowania rzeczywistości takiej, jaka była, Ludwika wbrew swej woli zaakceptowała tę odmowę: nie będzie mogła przynależeć do wspólnoty kapucynek w Paryżu. Jednak to „*gorące pragnienie, by poświęcić się Bogu*” pozostanie wyryte w jej duszy na zawsze.

Ludwika, która z pewnością odczuwała niepewność i lęk, stawiała czoło cierpieniu, a następnie dzięki temu, co nazywamy dziś *formacją stałą*, w dalszym ciągu kształtowała ważne wymiary swej osobowości. Była młodą, wszechstronnie wykształconą, piękną dziewczyną, towarzyską, inteligentną, twórczą i pobożną. Ks. Calvet stwierdza, że „*miała niezwykle oczy: jasne, pełne światła, odzwierciedlające żywego ducha, jaki w niej był. Powiedzmy bez wahania: Ludwika była piękna*”<sup>42</sup>.

### 3 – W DRODZE KU „ŚWIATŁU” – OKRES MAŁŻEŃSTWA

W wieku 22 lat, Ludwika zgodziła się na jedyną możliwość, jaka jej pozostawała, czyli zamążpójście. Oto przed nią nowy etap, tak różny od poprzedniego.

### 3.1 – PIERWSZE LATA MAŁŻEŃSTWA NAZNACZONE CISZĄ I SPOKOJEM

Małżeństwo Ludwika było małżeństwem z rozsądku, na prośbę rodziny Marillaców. Mówi się, że krewni „*interweniowali, aby kapucynki nie przyjęły Ludwika. Ofiarowali jej dobry posag i w kilka miesięcy zaaranżowali małżeństwo*”<sup>43</sup>. Przyszłym małżonkiem był Antoni le Gras, Sekretarz Królowej, Marii Medycejskiej. Podejmował ogólne decyzje, pisał ważne listy i mógł się przysłużyć interesom rodziny, która już zajmowała na dworze ważne strategicznie stanowiska związane z finansami, armią, polityką zewnętrzną i wewnętrzną. Brakowało tylko kogoś w Sekretariacie. Gobillon mówi, że Ludwika „*poświęciła się temu małżeństwu*” i zaraz dodaje, że „*weszła w ten stan tylko z konieczności, bo takie były oczekiwania*”<sup>44</sup>. Małżeństwo zostało zawarte 5 lutego 1613, w kościele św. Gerwazego, na terenie parafii Antoniego. Tak oto Ludwika dołączyła do domu Królowej.

Dzień wcześniej, 4 lutego 1613, udała się do pałacu Attichy, gdzie odbyło się spotkanie z notariuszem. Czekali tam na nią jej wujowie i pozostali członkowie rodziny. W ich obecności wysłuchała – być może po raz pierwszy – jakie jest jej pochodzenie i pozycja społeczna. Była „naturalną córką”, mieszkającą w domu Attichy, a wszyscy, których uważała za krewnych, podpisali, że byli „*wspólnymi przyjaciółmi*” narzeczonych. Jej małżonek, Antoni le Gras, nie należał do rodu szlacheckiego. Był zwyczajnym koniuszym, a nie szlachcicem, a zatem, Ludwika nigdy nie będzie mogła być nazywana, jak jej ciotki i kuzynki, „Pani”, gdyż był to tytuł zarezerwowany dla szlachty. Będą się zatem do niej zwracać: „Panno”, jak do innych kobiet z burżuazji. Kontrowersje wokół więzi rodzinnych w wielkiej rodzinie Marillac zostały rozwiązane, gdyż od tej chwili będą się do Ludwika zwracać „Panna Le Gras”. Calvet mówi, że „*nawet gdyby zakładać, że Ludwika zrobiła już wówczas znaczny postęp w praktyce pokory, to jednak była kobietą i nie mogła takiego zgromadzenia możnych nie potraktować jako rewanz za gorycz doznaną w ubogim pensjonacie*”<sup>45</sup>.

Panna Le Gras przewyciężyła to nowe, upokarzające doświadczenie. Chociaż nie znała Antoniego, zdołała go pokochać, i z tego związku, w październiku 1613, przyszedł na świat ich syn, Michał Antoni, którego ochrzczono go w parafii św. Merry. Ludwika doświadczyła radości macierzyństwa i ofiarowała dziecku swą czułość i matczyną troskę.

Mieszkanie nowożeńców znajdowało się w dzielnicy Marais, gdzie mieszkała wysoka szlachta. Antoni i Ludwika włączyli się w życie dworskie<sup>46</sup>. Ludwika była w dobrych stosunkach z rodziną. Jej wuj Michał, przynajmniej w swoich listach, interesował się jej zdrowiem i samopoczuciem. Pozdrowiał Ludwikę czułym tonem, życząc jej „*szczęśliwego i długiego życia*”<sup>47</sup>. Z kolei jej ciotka, Katarzyna Medycejska mówiła: „*...jakże cię kocham, daj mi czasami jakieś wieści o sobie*”<sup>48</sup>. Młodzi małżonkowie nawiązali relację przede wszystkim z otoczeniem, które dołączyło do odnowy duchowej ogarniającej cały Paryż. Ludwika dzieliła się z Antonim drogami jej sercu lekturami, a liczba jej ulubionych autorów ciągle wzrastała<sup>49</sup>. Gdy nadarzyła się sposobna chwila, oboje poprosili o pozwolenie na czytanie Biblii po francusku, na co też się zgodzono. Gorliwie uczestniczyli w uroczystych celebracjach liturgicznych w parafii i innych kościołach. Z uwagą wsłuchiwali się w homilie renomowanych kaznodziei wspierających ruch reformy, która zaczęła się rozkrzewiać. Urządzili w swym domu osobne miejsce na modlitwę, której byli wierni. Kontynuowali tradycję rodzinną Antoniego, którą była działalność dobroczynna. Jego krewni, jak mówią biografowie, ufundowali szpital dla Ubogich w Puy. Pani La Cour, która była ich służącą, opowiadała, że „*już od młodości Ludwika była wrażliwa i z pobożnością służyła Ubogim: przynosiła im słodycze, konfitury, ciastka i łakocie; leczyła świerzby, oczyszczała z robactwa; uczestniczyła w pogrzebach tych biedaków*”. Następnie dodała: „*Opuściła towarzystwo [męża] i wychodziła z domu, mimo deszczu czy gradu, by usłużyć ubogiemu trzęsącemu się z zimna*”<sup>50</sup>.

Lata 1613-1617 były dla Ludwika spokojnym czasem. Prowadziła prosty styl życia, który pozwolił jej na utrzymywanie kontaktów z ówczesnym środowiskiem, a jednocześnie w dalszym ciągu troszczyła się o swój rozwój, ciesząc się życiem rodzinnym i sprawami dworu, nie gasząc w sobie pragnienie życia wewnętrznego.

### 3.2 – KROKI STAWIANE W CIEMNOŚCI. W STRONĘ ŚWIATŁA

W wieku 26 lat, Ludwika miała już za sobą ważne etapy w procesie dojrzewania. Można by pomyśleć, że wszystko zakończyło się sukcesem. Tymczasem odczuwała w swym sercu nieskończone pragnienie, wezwanie do większej pełni, do duchowego wzrastania, które pozwoliłoby wykraczać poza zwyczajne praktyki religijne.

#### Pośród nieprzychylnych wydarzeń

Z czasem atmosfera na zewnątrz zaczęła jej się wydawać coraz bardziej bezbarwna. Ludwika sprawiała wrażenie, jakby żyła siłą woli. Następujące po sobie, nieprzychylnie wydarzenia dotknęły ją, jak również jej rodzinę. Do tej pory udawało jej się przezwyciężać trudne, pojawiające się sytuacje. Teraz najwyraźniej brakowało jej sił, by stawić im opór.

Scena polityczna, na której pojawili się też młodzi małżonkowie, była niestabilna. W kwietniu 1617, królowa Maria Medycejska została wygnana. Jej najbardziej lojalni słudzy, Michał Marillac i kilku innych, towarzyszyli jej, ale Antoni pozostał w Paryżu. Jego stanowisko zostało zawieszona, a dochody ograniczone. Dwa lata później sytuacja polityczna ustabilizowała się i królowa powróciła do Paryża, ale Antoni zachorował i nie mógł już wrócić do pracy na dworze królewskim.

10 stycznia 1614, zmarł Oktawian d'Attichy, a trzy lata później, 15 stycznia 1617, jego żona Walencja, osierocając siedmioro dzieci. Opiekunem dzieci został mianowany Michał de Marillac. Potrzeba było kogoś, kto by się zajął zarządzaniem domem i posiadłością. Rodzina pomyślała, że najlepiej będzie, jak małżonkowie Le Gras zamieszkają w tym pałacu. Antoni i Ludwika przystali na to. Całym sercem poświęcili się temu obowiązkowi, ale Antoni naraził na niebezpieczeństwo własne dobra i sprawy. „*Mimo pełnej poświęcenia pracy na rzecz swych kuzynów, Ludwika musiała niejednokrotnie czuć się upokorzona w tym wypożyczonym pałacu. Wydawało jej się, że jest kimś, kto wyrządza im krzywdę*”<sup>51</sup>. Młodzi ani trochę nie byli wdzięczni za przysługę, jaką im wyświadczano, a nawet okazywali zuchwałość. Michał, jako ich opiekun, musiał interweniować, zapewniając Antoniego i Ludwikę, że „*troska, [jakiej się podejmują] nie będzie pozbawiona uznania*”<sup>52</sup>.

Ponadto, ich syn Michał był chory i wykazywał cechy psychiczne nietypowe dla dziecka w jego wieku. Pogarszało się również zdrowie Antoniego, a wraz z postępem choroby zmieniał się jego temperament i pojawiały się nastroje „*podirytowania i smutku*” (Nicolas Gombillon, *Życie Panny Le Gras*, Księga I, rozdz. 3, s. 20).

Ludwika na nowo doświadczyła poczucia braku bezpieczeństwa. To uczucie obudziło w niej dawne zranienia. Z upływem dni narastało w niej niezadowolenie, a także wrażenie, że wszystko jest karą Boga, być może dlatego, że nie była wierna pierwszemu pragnieniu oddania się Mu jako kapucynka. Sądzi się, że w tym czasie jej kierownikiem duchowym był Honoriusz de Champigny<sup>53</sup>, który podzielał myśl Benedykta Canfield'a. Ten ostatni mówił o „*oczyszczeniu biernym*”, które polegało na akceptacji wydarzeń, by naśladować Jezusa Chrystusa<sup>54</sup>. Ludwika była zatem wytrwała w przyjmowaniu różnych wydarzeń. Około 1621, jej wuj Michał zachęcał ją, aby „*starła się współdziałać z Bogiem, szukać i kochać Jezusa Chrystusa, przywiązać się do Niego, czcić Jego życie*”<sup>55</sup>.

## **Życie ascetyczne, by wzrastać**

Wiemy od jednej ze służących, że w tym okresie Panna Le Gras umartwiała się i podejmowała różne praktyki ascetyczne. „*Gdy była przy stole, często udawała, że je, a tak naprawdę nie jadła. Wstawiała w nocy, jak tylko jej mąż zasnął i zamykała się w swoim gabinecie. Wkładala włosiennicę i biczowała się*”<sup>56</sup>. Wiemy również, że „*w czasie karnawału i w innych okresach roku, odprawiała rekolekcje w klasztorze kapucynek przy ulicy Saint Honoré, które były uzupełnieniem jej duchowych praktyk*”<sup>57</sup>. Jej pierwszy biograf uściśla, że gdy Franciszek Salezy odwiedził ją przy okazji swego pobytu w Paryżu w 1619, „*zalecił jej dyscyplinę, by pobudzić jej pobożność. Dodatkowo, pod swymi skromnymi pod względem kroju i koloru sukniami, nosiła włosiennicę*”<sup>58</sup>. Ówczesni mistrzowie duchowi proponowali osobom, które oddały się pod ich kierownictwo, to co nazywano „oczyszczeniem czynnym”, które według Canfield’a streszczało się w „*naśladowaniu życia i Męki Jezusa Chrystusa poprzez umartwienie własnej woli, źródła i pochodzenia wszelkiego zła w człowieku*”<sup>59</sup>. Biskup Genewy, którego Ludwika podziwiała od młodości, stwierdził, że ponad tego rodzaju praktykami pokutnymi podejmowanymi z umiarem, trzy razy w tygodniu, stoją wyższe wartości, takie jak miłość, którą Ludwika również praktykowała<sup>60</sup>.

To życie ascetyczne było odpowiedzią na „*nowe wezwanie do doskonałości*”<sup>61</sup>, które otrzymała od Boga. Jak pisze Gobillon, „*to było osobiste, świadome, dobrowolne, wolne, pełne miłości zaangażowanie na drodze ku doskonałości życia duchowego*”<sup>62</sup>. Była to asceza zewnętrzna, którą Ludwika łączyła z ascezą wewnętrzną, by pracować nad cnotami, takimi jak: pokora, wyrzeczenie, oderwanie się, ubóstwo wewnętrzne, czystość i poznanie siebie. Wybór Ludwiki polegał na tym, by jej życie było polem pracy nad sobą. Pragnęła bowiem wydobyć duchowy wymiar swej osoby.

## **Wchodząc w noc**

Biorąc pod uwagę trudności tej wewnętrznej drogi, a pragnąc ją przebyć, Panna le Gras szukała pomocy u kierownika duchowego: najpierw u Michała de Marillac, później u Jana Piotra Camus. W wymienianych między nimi listach możemy dostrzec, jaka była sytuacja Ludwiki. Miała wrażenie, że zaczyna tonąć. Tematem, który powracał, była jej relacja z Bogiem, co miało również wpływ na jej osobowość pod względem ludzkim i psychologicznym. Robiła wszystko, by podobać się Bogu, ale nie znajdowała uspokojenia. A gdy nie otrzymywała tego, co szukała, załamywała się, gdyż Bóg zdawał się nie odpowiadać na jej wysiłki. Bardzo skoncentrowana na sobie drobiazgowo badała swoją duszę i wykrywała to, co nazywała „*błędami*”, by je wykorzeńić, oraz – jak sądziła – by oczyścić duszę i zdobyć pokorę. Wszelkie jej działania skupiało się na osobistym wysiłku, do tego stopnia, że popadła w wykańczający ją woluntaryzm i stała się zbyt wymagająca wobec Boga. Jej „*duchowa pożądlivość*” nabierała coraz większych rozmiarów<sup>63</sup>. Jej kierownicy radzili, aby „*[trwała] przed Bogiem jak żebrak, dla którego jedynie Bóg jest wszystkim*”<sup>64</sup>.

Panna le Gras weszła w nowy etap, który różnił się od jej poprzedniego doświadczenia Boga. Przechodziła przez to, co św. Jan od Krzyża nazywał „*czynną nocą zmysłów*”, mianowicie przez głębokie, mistyczne doświadczenie wykraczające poza granice tego, co immanentne. Bóg prowadził ją drogą oderwania aż do doświadczenia zjednoczenia z Nim, mistycznych zaślubin<sup>65</sup>. Na zewnątrz zdawała się być osobą depresyjną, niestabilną emocjonalnie. Jej życie małżeńskie wydawało jej się porażką. Chociaż wchodziła w kryzys tożsamości, trwała, w „*miłośnej cierpliwości i spokojnym przyzwoleniu*”<sup>66</sup>, naśladowując Jezusa Chrystusa.

## Bóg dokonuje swego dzieła w jej duszy

Ludwika przechodziła od czynnej nocy zmysłów do nocy biernej, świadoma działania Boga. To był bolesny proces duchowego wzrastania. Kontynuowała duchowe i ascetyczne praktyki, a jednocześnie pojawiały się w jej duszy oznaki działania Boga. Jednakże to przejście z ciemności do światła, ze śmierci do życia wiązało się z cierpieniem fizycznym i duchowym. Ludwika doświadczała „wielkiego przygnębienia ducha”, „odczuwała niepokój i wewnętrzny ból”, „wielkie cierpienie i ból”, nawiedzały ją „uczucia własnej grzeszności”, widziała się „opuszczoną i upokorzoną przez Boga z powodu [swych] niewierności”, doświadczała „osamotnienia” i „przygnębienia”. Czuła, że jest „przepełniona pychą i miłością własną”. Te uczucia znalazły odzwierciedlenie w jej ciele jako „tak wielkie udręczenie ducha, że chwilami sprawiało [jej] to fizyczny ból”. Sądziła, że nie jest godna nawet tego, „by się w [niej] spełniała najświętsza wola Boża”, ponieważ nie poszła za głosem powołania.

Ta trwająca przez wiele dni sytuacja była przeplatana krótkimi momentami kontemplacji, które przynosiły jej pokój. Pewnego dnia odczuła „trochę więcej pokoju, tym bardziej, że za przedmiot rozmyślenia wzięła słowa: *Pokój Boży przewyższa wszelkie rozumienie*”<sup>67</sup>. To wewnętrzne doświadczenie całkowicie koresponduje z tym, co św. Jan nazywa „nocą bierną duszy”. Doświadczenia owej bierności ducha następowały po sobie. „Odczułam nagłące pragnienie oddania się Bogu i pełnienia Jego najświętszej woli przez całe życie. Ofiarowałam Bogu tę myśl, którą mi natchnął (...) przez cały dzień byłam mocno zajęta rozważaniem Miłosierdzia Bożego wobec Jego stworzeń”. Modlitwa Ludwiki stawała się coraz bardziej intensywna i przenikliwa. Pojmowała, że istnieje „tylko dla Niego i w Nim”.

W marcu 1623, Ludwika poczuła się zdezorientowana, co jest typowe dla doświadczenia nocy, przez jaką przechodziła: „ból, który odczuwa dusza, znajdując w sobie jedynie niepewność co do istnienia Boga (...)”<sup>68</sup>. Jej kierownik, Jan Piotr Camus, z troską wyraził przed nią swe wielkie pragnienie: „Wciąż czekam, moja droga Córkko, by pokój powrócił do Ciebie po tych chmurach, które uniemożliwiają Ci ujrzeć piękną jasność radości płynącej ze służby Bogu”<sup>69</sup>.

W dniu św. Moniki, 4 maja 1623, pośród tego niepokoju, Ludwika złożyła ślub wdowieństwa, gdyby Bóg powołał do siebie jej męża. Trzy tygodnie później, 25 maja, w Uroczystość Wniebowstąpienia, „ogarnęło [ją] przygnębienie ducha (...) z powodu rozterki, czy powinna opuścić [swego] męża”. Pomyślała, że w ten sposób będzie mogła spełnić swój dawny ślub, gdy chciała zostać kapucynką. Tak oto miałyby „więcej swobody w służbie Bogu i bliźniemu”. Ponadto – ponieważ jej kierownik był daleko od Paryża i niełatwo było się z nim skontaktować, a ona przeżywała trudności – zastanawiała się nad znalezieniem innego, który byłby bliżej i mógłby ją wysłuchać i doradzić. Ale była w rozterce, ponieważ „[jej] przywiązanie do kierownika wstrzymywało [ją] przed udaniem się do innego”. I być może najstraszniejsze było to, że „cierpiała bardzo z powodu wątpliwości dotyczących nieśmiertelności duszy”. Od Wniebowstąpienia do Zesłania Ducha Świętego, znajdowała się w bardzo wielkim utrapieniu. Nawiedzały ją myśli, które rozbudzały w niej niewymownie bolesne uczucia.

4 czerwca rano, w dniu Zesłania Ducha Świętego, w kościele św. Mikołaja des Champs, niedaleko jej domu, podczas Eucharystii lub modlitwy, „w jednej chwili” Ludwika głęboko doświadczyła pewnej duchowej łaski. Po kilku latach zapisze ją na kartce i nazwie „ŚWIATŁEM”, albowiem „została uwolniona od zwątpienia i wypełniło ją światło”. Poprzez te słowa pozwala nam się domyślać, że było to działanie Kogoś, a ona otworzyła się na to działanie: „zostałam pouczona”, „zyskałam ponadto pewność”, „usłyszałam”, „sam mi go wyznaczy [kierownika]”, „mogłam go zobaczyć”. Przepełniona otrzymanym szczęściem „nie mogła jednak pojąć, jak to będzie możliwe”, ale „wyraziła zgodę”. Kończy stwierdzeniem: „Odczułam w sercu pewność, iż to Bóg poucza mnie o powyższym i że wierząc w Boga, nie powinnam wątpić o reszcie”. Prosty, bezpośredni i jasny opis tego doświadczenia odzwierciedla schemat

innych, podobnych doświadczeń mistycznych. Ludwika wewnętrznie bała się, a zarazem była zdumiona, pogodna i pełna pokoju. Wątpliwości się rozproszyły. Powinna pozostać przy mężu, ale w przyszłości złoży śluby w małej Wspólnocie, w miejscu przeznaczonym do służenia bliźnim, skąd można było wychodzić i powracać. Otrzyma innego kierownika duchowego<sup>70</sup>. Była to obietnica, gdyż wydawało się, że nic się natychmiast nie zmieni w jej otoczeniu. Była to również pewność: Bóg obecny w głębi jej istoty jest Obecnością ożywiającego życia. Św. Jan od Krzyża powiedział: „*Bóg oświeca duszę nie tylko przez udzielenie jej poznania jej nędzy i małości, lecz także przez zrozumienie swojej wielkości i majestatu*”<sup>71</sup>.

#### 4 – PRAWO MIŁOŚCI PRAWEM JEJ SERCA

Doświadczenie Zesłania Ducha Świętego w 1623 na zawsze wryło się w sercu Ludwiki de Marillac. Kilka lat później, przed 1650, podczas Uroczystości Zesłania Ducha Świętego powiedziała, że „*spodobało się Bogu umieścić w [jej] sercu prawo, które nigdy z niego nie wyszło*”<sup>72</sup>. Przyzwyczajona do języka teologicznego nawiązała do nowego sposobu doświadczania życia zapoczątkowanego przez Jezusa Chrystusa, do „nowego prawa” nazywanego „*prawem miłości, ponieważ pobudza do działania bardziej z miłości, którą wlewa Duch Święty, niż z bojaźni. Jest nazywane prawem łaski, gdyż udziela mocy łaski do działania za pośrednictwem wiary i sakramentów, oraz prawem wolności (por. Jk 1, 25; 2, 12), ponieważ wyzwala nas od obrzędowych i prawnych przepisów Starego Prawa, skłania do spontanicznego działania pod wpływem miłości, a w końcu pozwala nam przejść ze stanu niewolnika, który ‘nie wie, co czyni Pan jego’, do stanu przyjaciela Chrystusa, ‘albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego’ (J 15,15), lub też do stanu syna – dziedzica (por. Gal 4, 1-7. 21-31; Rz 8, 15)*”<sup>73</sup>. To wyrażenie z pewnością przybliżyło nas do doświadczenia ŚWIATŁA, jakie było jej udziałem oraz wskazuje zmianę punktu widzenia. Do tej pory zamiary Boga względem niej były wyrażone w odprowadzanych przez nią czytaniach duchowych i w radach jej kierowników. Zesłanie Ducha Świętego z 1623 sprawiło, że Ludwika będzie rozeznawała już nie na podstawie zewnętrznych, teoretycznych wyrażań, ale na podstawie głosu, który wydobył się z głębi jej duszy. Ludwika zaczęła umniejszać rolę własnej woli i zgodziła się, by to Duch Święty wyznaczał kierunek, rytm i wybory, jakich należy dokonać. Oto punkt wyjścia dla nowej drogi rozeznawania.

Obietnica staje się rzeczywistością w czasie przewidzianym przez Boga. Nie wiadomo jak, kiedy ani gdzie miało miejsce spotkanie Panny Le Gras z jej nowym kierownikiem duchowym, Wincentym a Paulo. Być może było to wkrótce po Uroczystości Zesłania Ducha Świętego w 1623, a nie na początku 1625<sup>74</sup>?

Gdy chodzi o Antoniego, było jasne, że powinna przy nim zostać. Od trzech czy czterech lat, na przemian chorował i powracał do zdrowia. Opiekowała się nim z czułością, dobrocią, starając się go zrozumieć, by załagodzić jego cierpienie. „*Podbiła serce swego męża*”<sup>75</sup>. Umarł w nocy z 20 na 21 grudnia 1625.

„*Bóg rozwiązał Wasze więzi (...) Skończyło się rozdarcie wewnętrzne. Teraz należy już Pani całkowicie do Oblubieńca niebieskiego, po stracie ziemskiego. Już od dawna była Pani zdecydowana nie chcieć nikogo, tylko Boga samego*”<sup>76</sup>, powiedział jej Camus. Pomyślała: „*Czyż nie jest rzeczą słuszną, bym należała całkowicie do Boga, po tak długim czasie spędzonym w świecie? Pragnę tego z całego serca i w sposób, jaki Mu się spodoba*”<sup>77</sup>.

#### 4.1 – ODDAWAŁA ŻYCIE Z PROSTOTĄ WE WSZYSTKIM, CZEGO SIĘ PO- DEJMOWAŁA

Dla Ludwiki rozpoczął się nowy etap i nowa droga ku pełni. Przyszłość, która według otrzymanego ŚWIATŁA przybliżała się, wciąż pozostawała nierozstrzygnięta. Ludwika wprowadziła zmiany w swym sposobie życia.

Najpierw postanowiła zmienić miejsce zamieszkania, przeprowadzając się z dzielnicy Marais do dzielnicy Saint Victor. Pozostawiła za sobą środowisko społeczne z jego światowymi upodobaniami o niewielkim znaczeniu i wybrała skromniejsze miejsce zamieszkałe przez prostych ludzi, a nawet ubogich robotników, co było bardziej zgodne z ewangelicznym ubóstwem, które bardzo ją pociągało. W pobliżu znajdowało się Kolegium Dobrych Dzieci, gdzie mieszkał już od jakiegoś czasu Wincenty a Paulo i jego pierwsi towarzysze.

Kolejna decyzja dotyczyła zredagowania „*Regulaminu życia w świecie*”, by kontynuować drogę rozwoju osobowego, co dzisiaj nazywamy projektem życia. Wygląda na to, że Ludwika napisała go w 1626. To pismo całkowicie zainspirowane Ewangelią i osadzone w kontekście ówczesnej duchowości francuskiej zachowało się aż do dzisiaj<sup>78</sup>.

Na wstępie, Ludwika zadeklarowała w nim dwa cele: „*naśladowanie Jezusa Chrystusa i służenie bliźniemu z całą pokorą i słodyczą*”, a także „*by wypełniła się [w niej] Jego święta wola (wola Boża)*”. Wyjaśniła, że są one owocem silnego „pragnienia” jej serca. W „pragnieniu” tym znajdowała siłę, odwagę i motywację do osiągnięcia swych zamierzeń: wzrastać wewnętrznie i podobać się Bogu. Sformułowanie pierwszego celu, jakim było „*naśladowanie Jezusa Chrystusa i służenie bliźniemu*”, przywołuje najważniejsze przykazanie „*miłowania Boga z całego serca i bliźniego swego jak siebie samego*”<sup>79</sup>. Odkrywając piękno ubóstwa ewangelicznego, Ludwika wybiera je, ponieważ gwarantowało jej swobodę w podążaniu za Chrystusem i służeniu. Drugi cel, „*by wypełniła się wola Boża*”, zakorzenił ją w Ewangeli, wprowadzał ją w najbardziej gorliwy i nowoczesny nurt angażujący duchowych Mistrzów Paryża. W krótkim wstępie do owego Regulaminu, oświadczyła, że wzmocni te cele praktyką cnót, które są podstawą tradycyjnych ślubów, „*trwając w posłuszeństwie i czystości*” oraz „*czcząc ubóstwo Jezusa Chrystusa*”. Od początku do końca, Regulamin podkreślał, że Panna pragnęła, by jej życie było skupione na Jezusie Chrystusie. On był najwyższą wartością jej życia.

Ludwika chciała świadomie przeżywać drobne, codzienne sprawy. Zgodnie ze zwyczajem epoki, przeznaczała czas na:

- prace ręczne, które pragnęła spełniać „*z radością*”. Dotyczyło to twórczości artystycznej, haftu, wykonywania różnych „*zajęć*”, które pozwalały jej świadomie przeżywać daną chwilę, ofiarując wyniki i owoce swej pracy w intencji „*Kościola*”, „*Ubogich*” i „*Domu*”.
- prace związane z domem,
- „*dzieła miłosierdzia*”, „*rekreację*”, itd;
- modlitwę, aby wypracować w sobie postawę „*uwielbienia*”, „*dziękczynienia*”, „*zawierzenia*”, „*zaufania*”, a także skupienie ducha poprzez medytację Ewangelii, lekturę o życiu świętych, modlitwy do Matki Bożej oraz trwanie w Bożej obecności. Ludwika pragnęła poświęcić uwagę swym emocjom. „*Serce*” pozwoliło jej odkryć „pragnienie” wymagające zaspokojenia, aby „*zachować uczucie*” wzbudzone na modlitwie, ale również by „*zachować w sercu uczucie wielkiej miłości*” przeżywane podczas codziennej Eucharystii i „*pobudzić*



*pragnienie miłości Bożej poprzez częste wzbudzenie uczuć*”, poprzez wypowiadanie inspirujących aktów strzelistych.

- wypełnianie swych zobowiązań względem ubogich i chorych, odwiedzanie ich, podtrzymywanie przyjaznych relacji i niesienie pomocy.

Pod koniec każdego dnia, z ufnością powierzała się „*miłosierdziu i dobroci*” Boga. Poświęcała również czas na rewizję życia lub „*rachunek sumienia*”, podczas którego przypominała sobie „*otrzymane w ciągu dnia łaski*” oraz „*prosiła o przebaczenie win*”. Towarzyszyło temu milczenie i skupienie, co było wyrazem jej troski o życie wewnętrzne.

W ciągu roku nadarzało się wiele okazji, które pomagały jej realizować i ożywiać postanowienie „*całkowitego oddania się Bogu*”. W tym celu, we wszystkie „*pierwsze soboty miesiąca*” przypominała sobie „*śluby i dobre postanowienia*”, które wyraziła już w przeszłości i które na nowo podejmie. Czas „*Adwentu*” oraz dni poprzedzające „*Uroczystość Zesłania Ducha Świętego*” wydawały jej się najbardziej odpowiednie na odprawienie „*rekolekcji*” zgodnie z programem opracowanym przez Franciszka Salezego w jego „*Wprowadzeniu do życia pobożnego*”, „*trwających osiem lub dziesięć dni*”, w klasztorze, oddając się medytacji, pokucie i skupieniu. W jedności z całym Kościołem praktykowała „*post*” w czasie Adwentu i Wielkiego Postu, a później w dniach poprzedzających święta na cześć Jezusa, Matki Bożej i Apostołów oraz we wszystkie piątki. Zazwyczaj jej codzienne pożywienie składało się tylko z „*dwóch posiłków*”.

Mając na uwadze rozwój duchowy, Ludwika zwracała uwagę na swoje słabe punkty, by je przemienić, i na mocne strony, by je rozwinąć. W Regulaminie oświadczyła, że dominującymi w niej „*namiętnościami*” były „*próżność i popędlliwość*” i że powinna nad nimi pracować. Jak było to w jej zwyczaju, posługiwała się również dyscypliną i nosiła włosienicę.

Jej pobożność skupiała się na tajemnicy „*Wcielenia*” i zstąpienia „*Ducha Świętego*”, które rozważała 25 każdego miesiąca i w dzień, kiedy przypadała Uroczystość Zesłania Ducha Świętego, a także na „*Najświętszej Pannie*”, którą wybrała sobie na „*Opiekunkę*”, na „*Aniele Stróżu*” i „*Apostołach*”. Pragnęła „*naśladować życie*” Apostołów, gdyż byli „*naśladowcami Jezusa Chrystusa*”.

Osoba Jezusa Chrystusa była wyraźnie w centrum jej duchowości, a pierwszeństwo miłości bliźniego nad wszelkimi czynnościami ujętymi w Regulaminie. Takie podejście gwarantowało życie w oparciu o Ewangelię. Ludwikę otaczała atmosfera pobożności motywowanej miłością pięknie ukazaną przez Franciszka Salezego we „*Wprowadzeniu do życia pobożnego*”. Ta prawdziwa pobożność „*wymaga najpierw miłości Bożej. Właściwie nie jest niczym innym jak prawdziwą miłością samego Boga. Jednak miłością innego rodzaju. Gdy miłość Boża upiększa naszą duszę, nazywa się łaską, czyniąc nas miłymi Boskiemu Majestatowi. Kiedy daje nam moc czynienia dobrze, nazywa się miłością czynną. Skoro zaś dojdzie do tego stopnia doskonałości, że nie tylko postępujemy dobrze, lecz wykonujemy dobre uczynki starannie, często i ochotnie, wówczas zwie się pobożnością*”<sup>80</sup>. Ludwika zapisała to w ten sposób: „*Będę pragnęła służyć Bogu zawsze, gdy pociągnie mnie ku temu Jego święta miłość*”<sup>81</sup>.

#### **4.2 – WINCENTY A PAULO „KIEROWAŁ NIĄ, NICZEGO NA NIEJ NIE WYMUSZAJĄC”<sup>82</sup>**

Spotkanie z człowiekiem, którego określiła z biegiem lat jako „*jedyne, od którego otrzymała pomoc*”<sup>83</sup> i który był dla niej „*najdroższą osobą na świecie*”<sup>84</sup>, miało ogromne znaczenie w ostatecznym ukształtowaniu jej osobowości. W 1660, po wielu latach wspólnej znajomości i wzajemnej pomocy, Maturyna Guérin przypomniał, że gdy Ludwika rozmawiała

z Siostrami, tak się o nim wyraziła: „*Gdy chodzi o prowadzenie dusz, niewiele było osób, które stosowały metodę naszego najczcigodniejszego Ojca, który miał ten szczególny dar od Boga do poznawania dróg, jakimi Bóg prowadzi swych wybranych i kierowania ich na te drogi, w przeciwieństwie do wielu kierowników, którzy zamiast wsłuchiwać się w to, czego nasz Pan wymaga od każdego z nas, kierują innymi po swojemu, zamiast po myśli Boga. I choć to kierownictwo może być dobre, nie zawsze dla wszystkich jest odpowiednie*”<sup>85</sup>.

Pomiędzy Wincentym i Ludwiką nawiązała się relacja oparta na pomocy, kierownictwie, towarzyszeniu duchowym, która z czasem przekształciła się w piękną przyjaźń i cenną komplementarność, w prawdziwą relację opartą na ewangelicznej współpracy. Istniała między nimi harmonia. Spotkali się ze sobą w momencie, gdy odnaleźli sens swego życia w realizowaniu woli Bożej w każdym z nich, aby doprowadzić do doskonałej pełni „obraz Boga” otrzymany od pierwszych chwil życia. Oboje starali się być wrażliwi na tajemniczą obecność Boga w ich życiu: wydarzenia z Folleville i z Châtillon w 1617 dały jasno do zrozumienia Wincentemu, że „*to Bóg działał w tym ze swoją mocą*”, a dzień Zesłania Ducha Świętego 1623 ukazał Ludwice oczywistość, że „*to Bóg [ją] o tym wszystkim pouczył*”<sup>86</sup>. Oboje również potwierdzili swe pragnienie Boga i chcieli pozostawić inicjatywę Jezusowi Chrystusowi co do ich życia.

Ludwika potrafiła przezwyciężyć niechęć, jaką na początku żywiła do Wincentego<sup>87</sup>. Niestabilna i niezdecydowana potrzebowała uwagi, zrozumienia, wysłuchania i rady. Udało im się nawiązać bardzo owocną dla nich obojga relację. Ta relacja pomoże im wzrastać, uobecnić Królestwo Boże pośród im współczesnych, postawić Ubogich w centrum społeczeństwa oraz pozostawić ponadczasowy ślad.

#### 4.3 – TRWAĆ W ZAUFANIU

Bóg działający w Ludwice de Marillac nie oszczędził jej wysiłku związanego z wierną współpracą. Kryzys, przez jaki przeszła, i znalezienie odpowiedzi w doświadczeniu ŚWIATŁA miały ją doprowadzić do nowych narodzin. Ona, która niosła w sobie tyle niepokoju, stała się teraz świadkiem „narodzin nowej kobiety”, narodzin z „wody”, czyli na drodze oczyszczenia, które dotyczyło całej osoby, i z „ducha”, gdyż Bóg był i nadal będzie najważniejszą osobą w jej życiu.

By żyć miłością, konieczne jest odnowienie w sobie zaufania. Gdy podstawowe potrzeby niemowlęcia nie są odpowiednio zaspokojone, wówczas pojawia się u niego niepewność emocjonalna, która prowadzi do przywiązania albo obojętności i uniemożliwia bezinteresowny dar z siebie. Ludwika raniona przez całe swoje dzieciństwo, okres dorastania i młodość, była niestabilna emocjonalnie, towarzyszyła jej nieufność, poczucie niegodności, zaniżonej wartości, niepokój, poczucie winy i strach. By pozwolić zaistnieć tej nowej kobiecie w całkowitej wolności, należało opatrzyć jej rany. Wincenty a Paulo powtarzał jej w listach: „*bądź pełna ufności*”<sup>88</sup>, nakazał „*odrzucić podejrzliwe myśli*”<sup>89</sup>, być „*pełną ufności*”<sup>90</sup>, „*zaufać Mu*”<sup>91</sup> ... „*Zaufaj Mu, [powiedział], a pragnienie Twojego serca spełni się*”<sup>92</sup>, „*trzeba Mu powierzyć swoją troskę i trwać w pokoju*”, „*proszę Cię, żyj spokojnie w tej ufności*”<sup>93</sup>.

By tak się stało, zaproponował Ludwice, by utwierdziła się w przekonaniu że jest „*ukochaną córką*”. „*Bądź więc Jego drogą córką*”<sup>94</sup>. Chodziło o doświadczenie miłości Boga, o to samo doświadczenie, które było udziałem Jezusa z Nazaretu, by usłyszeć w głębi: „*Ty jesteś moim umiłowanym Synem/moją umiowaną córką*”<sup>95</sup>: doświadczenie, by poczuć się złączoną ze źródłem, z którego wytryskuje istnienie, doświadczenie nowej mocy. Chodziło o „*wewnętrzną szatę duszy*”<sup>96</sup>. By czuć się szanowaną, docenianą, wspieraną i kochaną, by przeżywać życie z pasją ze wszystkimi możliwościami, jakie w sobie niesie, trzeba było, by Ludwika

oparła swoje doświadczenie na solidnej skale, na „doskonałej ufności”<sup>97</sup>. Codzienne rozmyślanie zapewniało jej niezbędny klimat, by wzrastać w tej miłosnej ufności: „Dlaczegoż Twoja dusza nie miałaby być pełna ufności? Przecież jesteś drogą córką naszego Pana”<sup>98</sup>. Było to zaufanie pełne miłości, „miłości do Boga, pragnąc, żeby i serce [Ludwiki] tylko nią było wypełnione”<sup>99</sup>.

#### 4.4 – WYBRAĆ RADOŚĆ

Długi okres, podczas którego Ludwika doświadczyła cierpienia, pozostawił w jej sercu ślady smutku. Wincenty miał przed sobą kobietę, którą często z mocą nachodziły negatywne myśli prowadzące do poczucia bezwartościowości i winy. Wiedząc, że z radości wypływa to, co najlepsze w człowieku, Wincenty był przekonany, że Bóg lubi, gdy jesteśmy radośni<sup>100</sup>. Ponieważ radość jest pasją pełną życia i energii, ważne było, by Ludwika pracowała nad nią, by się w niej „zadomowiła”.

Wincenty często powtarzał: „staraj się być radosna”, „bądź radosna” „czyn z radością to, co masz czynić”, „żyj... spokojnie... w radości”. A ona odpowiadała na to zaproszenie, wybierając i angażując się w to, co prowadzi do radości oraz pracując „z radością”, zachowując uczucie radości, jakie w danej chwili odczuwała: „zachowam radość”<sup>101</sup>.

Ludwika starała się tak czynić i z czasem spokój ogarnął jej serce. Znalazła ku temu odpowiednie środki: „przypominając sobie jak najczęściej o motywach (...) oraz uczuciach” („Pisma duchowe” – M. 73, s. 814), jakich doświadczała w swym sercu w momentach krytycznych. Jednak raczej przedstawiane jej przez Wincentego, by odnaleźć radość, były ważniejsze: pewność, że naśladowała Jezusa Chrystusa<sup>102</sup>, że to On przejął inicjatywę w sprawach, których musiała się podjąć<sup>103</sup>. Gdy praca była ciężka, a ona była pochłonięta mnóstwem spraw, jej kierownik duchowy radził: „zachowuj świętą radość serca, wykorzystując wszystkie formy relaksu, które są dla Ciebie możliwe”<sup>104</sup>. „Bądź radosna i czyn z radością to, co masz czynić”<sup>105</sup>.

Ludwice udało się zasmakować radości płynącej z piękna obecnego w „rzeczach Bożych”. „Postanowiłam wiernie iść za Nim. Odczuwając radość i szczęście z tego, że mnie przyjął i pozwolił, bym przez całe życie Go naśladowała”. 24 sierpnia, około 1650, Ludwika pośpiesznie wzięła kartkę, by tak napisać do Wincentego: „Moje serce jest jeszcze pełne radości z powodu zrozumienia, jakie wydaje mi się, że nasz dobry Bóg dał mi w tych słowach: Bóg jest moim Bogiem! oraz odczucie chwały, jaką Mu oddają wszyscy błogosławieni, na skutek tej prawdy, nie może mnie powstrzymać od tego, bym mogła z Księdzem porozmawiać tego wieczoru i prosić o pomoc w czynieniu aktów tego nadmiaru radości”<sup>106</sup>.

#### 4.5 – NAŚLADOWANIE JESUSA CHRYSYTA

To naśladowanie Chrystusa było motywem postępowania Ludwiki, jej postaw i sposobu działania. „(...) Słuszną jest rzeczą, byśmy szli za Nim i naśladowali Jego najświętsze ludzkie życie (...) postanowiłam we wszystkim i przy każdej (...) sytuacji patrzeć, jak On by postąpił”<sup>107</sup>.

Słowo „postąpić” nie wskazuje tylko na mechaniczne spełnianie czynów, ale obejmuje także postawy, upodobania, skłonności, preferencje, działania, utrzymywanie relacji, przyczynę, dla której Jezus został nam objawiony w Ewangelii jako wzór do naśladowania. Ludwika pragnie „naśladować Jezusa Chrystusa jako oblubienica, która stara się upodobnić do swego Oblubieńca”<sup>108</sup>. Naśladowała Go w Jego „nie-działaniu”, gdy prowadził życie ukryte (Pisma, L. 575); w Jego czynnej działalności ewangelizacyjnej; jako Wizytatorka Bractw, czy to w nowych sytuacjach, gdy była zmęczona, gdy doświadczała przeciwności, przykrości, kpin, pogardy, złego traktowania, gdy była serdecznie przyjmowana, gdy otrzymywała komplementy, pochwały, ale również wówczas, gdy na rozkaz biskupa musiała opuścić niektóre miasta jak

miało to miejsce w Chalons. Czyż Chrystus nie musiał opuścić Nazaretu i innych miejsc...?<sup>109</sup> Naśladowanie Chrystusa było źródłem przykładu i siły<sup>110</sup> w sytuacjach związanych z jej rodziną – na przykład gdy jej wujowie popadli w niełaskę u Richelieu’ego<sup>111</sup> – a także związanych z jej życiem osobistym<sup>112</sup>; gdy pragnęła wzrastać w pokorze i ubóstwie, gdy walczyła z grzechem, gdy chciała wytrwać w radości i pokoju... Dla Ludwiki, naśladowanie Jezusa musiało wypływać z głębi niej, by mogła „działać w takim duchu, jak czynił to Syn Boży podczas swego pobytu na ziemi. Albo raczej ten sam duch będzie działał w niej”<sup>113</sup>. To naśladowanie nabrało dla niej tak intymnego charakteru, że nawet zapragnęła, by „w godzinie śmierci był wyryty w jej duszy obraz Jezusa Chrystusa”<sup>114</sup>. Cztery miesiące po jej śmierci, Wincenty a Paulo powiedział: „wypełniała słowa św. Pawła: ‘już nie ja żyję, ale żyje we mnie Chrystus’ i starała się upodobnić do swego Mistrza”<sup>115</sup>.

## 5 – UDANE ŻYCIE

By zobrazować rozwój Ludwiki de Marillac jak również sposób, w jaki podchodziła do swojej formacji ciągłej, można by było powiedzieć o wiele więcej, ale trzeba skończyć.

W tym procesie przeżywanym świadomie, w duchu wolności i z zaangażowaniem, nieustannie każdego dnia zbiegały się różne rzeczywistości, które doprowadziły ją do pełni. U początku tego procesu była miłość Boga, który stworzył ją na swój obraz i wezwał do wierności. Ludwika otrzymała dary, zdolności, zalety, zapał. Ciągłe ktoś przy niej był i troszczył się o nią. Pochodzi to z rodziny, w której się urodziła, atmosfery, w jakiej się wychowała i wzrastała, epoki i osób, które przez całe jej życie były blisko niej. Było w niej pragnienie Boga, który nigdy jej nie zawiodł. Ludwika stale się rozwijała dzięki rzeczywistej pracy nad sobą, akceptacji sytuacji pojawiających się na jej drodze, dzięki podejmowanym w sposób odpowiedzialny wyborom, przyjmując łaskę i pozwalając się prowadzić Bogu, który ofiarował jej bezgraniczną miłość. Jak prezent otrzymała od Boga „to, kim była”, a „to, kim się stała”, było prezentem, który ofiarowała Panu pod koniec swego życia.

Jej droga rozwoju miała charakter linearny, co mogło się wydawać osobom, które ją znały czymś optymalnym. Własnym wysiłkiem i z pomocą najbliższych Ludwika starała się poprawić, udoskonalić swoje umiejętności, zdolności, zalety oraz zmniejszyć swoje wady. To, co uczyniła, było konieczne, ale nie było wystarczające, by zakosztować pełni. Musiało stać się coś zupełnie innego. Bóg zapytał ją o zgodę, by to On przejął inicjatywę w jej życiu. Ludwika jak „żywna ziemia”<sup>116</sup> w rękach Boga-garniarza zgodziła się na to i zdołała Mu się całkowicie oddać, pozwalając, by ją przemieniał. Było to czystą łaską. Nigdy sama z siebie nie byłaby w stanie tego osiągnąć. Dlatego mogła powiedzieć: „Wydawało mi się, że wszystko, kim byłam, jest jedynie Jego łaską”<sup>117</sup>. Prawie na dwadzieścia lat przed swoją śmiercią Wincenty a Paulo uważał, że ona „żyje tylko dzięki łasce”, albowiem wydawała się „jakby naturalnie umarłą (...) tak bardzo jej ciało było słabe, a twarz blada”. Taka była „siła jej ducha”<sup>118</sup>.

Będąc od urodzenia delikatnej natury, Ludwika stała się „kobietą spełnioną”<sup>119</sup>. Poddała się radości, która ją wypełniła jak światło, a życie przeżywała jako osoba zadowolona i spełniona, rozwijając swe zdolności. Jej wielkoduszność była zaraźliwa. Była otwarta na życie, przyjaźń, przebaczenie, łaskę i transcendencję. Promieniowała łagodnością, serdecznością, czułością i życzliwością w relacjach z innymi. Była wielką kobietą w małym ciele. Była w pełni kobietą: SWIĘTĄ.

Siostra Carmen URRIZBURU  
Siostra Miłosierdzia

## Przypisy:

- <sup>1</sup> J 4,14.
- <sup>2</sup> K. 49.
- <sup>3</sup> Kol 1,15.
- <sup>4</sup> SVP X, 657.
- <sup>5</sup> SVP X, 664.
- <sup>6</sup> Rdz 1,27.
- <sup>7</sup> Rdz 2,7.
- <sup>8</sup> Por. KKK, 355-368.
- <sup>9</sup> Nicolas Gobillon, *Życie Panny Le Gras*, s. 7.
- <sup>10</sup> *Tamże*, s. 8.
- <sup>11</sup> W 1584, zawarł związek małżeński z Marią de la Rosière, która zmarła ok. 1588. Po jej śmierci, 15 stycznia 1595, poślubił Antoninę le Camus.
- <sup>12</sup> Por. MARTINEZ BENTANZOS Benito. *Empeñada en un paraíso para los pobres* [Zaangażowana w raj dla biednych], wyd. hiszpańskie CEME, Salamanka, 1995, s. 113-16.
- <sup>13</sup> Nicolas Gobillon, *Życie Panny Le Gras*, Księga pierwsza, rozdz. 1, s. 6.
- <sup>14</sup> Jean Calvet, *Święta Ludwika de Marillac. Autoportret*, wyd. Nasza Przyszłość, Kraków 1993, s. 49.
- <sup>15</sup> Elisabeth Charpy, *Ludwika de Marillac. Przeciw wiatrom i przyływowom*, s. 3.
- <sup>16</sup> Por. Dominique Poissenet, *De l'anxiété à la sainteté*, wyd. Fayard, Paryż 1958, s. 21-22.
- <sup>17</sup> Por. Nicolas Gobillon, *Życie Panny Le Gras*, wyd. 1676, Księga pierwsza, s. 8.
- <sup>18</sup> Jean Calvet, *Święta Ludwika de Marillac...*, s. 51.
- <sup>19</sup> Nicolas Gobillon, *Życie Panny Le Gras*, Księga pierwsza, s. 7.
- <sup>20</sup> Jean Calvet, *Święta Ludwika...*, s. 50.
- <sup>21</sup> Benito Martinez, *Empeñada en un paraíso...*, s. 21.
- <sup>22</sup> Elisabeth Charpy, *La Compagnie des Filles de la Charité aux origines. Documents*, dok. 803, Świadek S. Barbary Bailly o cnotach Ludwika de Marillac (lipiec), s. 923.
- <sup>23</sup> Nicolas Gobillon, *Życie Panny Le Gras*, Księga pierwsza, s. 6-7.
- <sup>24</sup> Benito Martinez, *Empeñada en un paraíso...*, s. 23.
- <sup>25</sup> Jean Calvet, *Ludwika de Marillac...*, s. 51.
- <sup>26</sup> Benito Martinez, *Empeñada en un paraíso...*, s. 23.
- <sup>27</sup> Elisabeth Charpy, *La Compagnie des Filles de la Charité...*, dok. 803, s. 923.
- <sup>28</sup> Nicolas Gobillon, *Życie Panny Le Gras*, Księga pierwsza, s. 7.
- <sup>29</sup> Benito Martinez, *Empeñada en un paraíso...*, s. 23.
- <sup>30</sup> J. Calvet, *Święta Ludwika...*, s. 54.
- <sup>31</sup> *Tamże*, s. 55.
- <sup>32</sup> Elisabeth Charpy, *La Compagnie des Filles de la Charité...*, dok. 822, s. 947.
- <sup>33</sup> *Tamże*, dok. 822: Świadek Maturyny Guérin o cnotach Ludwika de Marillac, s. 947.
- <sup>34</sup> Elisabeth Charpy, *Przeciw wiatrom...*, s. 3.
- <sup>35</sup> Jean Calvet, *Święta Ludwika de Marillac...*, s. 52.
- <sup>36</sup> Elisabeth Charpy, *La Compagnie des Filles de la Charité...*, dok. 803, Świadek Barbary Bailly..., s. 923.
- <sup>37</sup> W 1605 była świadkiem uroczystego przybycia Karmelitanek z Hiszpanii, które wywołało ogromny entuzjazm wśród ludzi. Jej wuj Michał miał duży udział w ich przybyciu. Jednakże wpływ tego wydarzenia nie został zauważony, nie pozostawił większego śladu.
- <sup>38</sup> Joseph Dirvin. *Santa Luisa de Marillac*, Editorial CEME, Salamanka 1980, s. 31.
- <sup>39</sup> Elisabeth Charpy, *La Compagnie des Filles de la Charité...*, dok. 803, Świadek Barbary Bailly..., s. 923.
- <sup>40</sup> Jean Calvet. *Święta Ludwika de Marillac...*, s. 55-56.
- <sup>41</sup> Nicolas Gobillon, *Życie Panny Le Gras*, Księga pierwsza, s. 9.
- <sup>42</sup> Jean Calvet, *Święta Ludwika de Marillac...*, s. 61.
- <sup>43</sup> *Tamże*, s. 44 oraz por. MARTÍNEZ, Benito, *Empeñada en un paraíso...*, s. 27-28.
- <sup>44</sup> Nicolas Gobillon, *Życie Panny Le Gras*, Księga pierwsza, rozdz. 1, s. 9.
- <sup>45</sup> Jean Calvet, *Święta Ludwika de Marillac...*, s. 65.
- <sup>46</sup> Musieli uczestniczyć w przyjęciach, audiencjach, świętach, balach, recitalach i innych wydarzeniach, podczas których gromadziła się „klasa wyższa” Paryża. Uznając i przyjmując swą pozycję społeczną, w cieniu Marillaków, łatwo ich było rozpoznać jako ich protegowanych. Marillakowie mieli wobec nich przyjazne i ciepłe nastawienie.
- <sup>47</sup> Elisabeth Charpy, *La Compagnie des Filles de la Charité...*, dok. 827, s. 977.
- <sup>48</sup> *Tamże*, dok. 835, s. 982.

- <sup>49</sup> W 1616, Franciszek Salezy przekazał drukarni swój „*Traktat o Miłości Bożej*”, książkę, którą Ludwika z pewnością przeczytała zaraz po jej wydaniu. Z racji jego wpływu wśród osób z kręgu pobożnego w pier-wszej połowie XVII w., musiała również przeczytać „Regułę doskonałości” Benedykta Canfield’a oraz tłumaczenie „*Zasłubin duchowych*” Ruysbroeck’a wydanych mniej więcej w tym samym czasie.
- <sup>50</sup> Elisabeth Charpy, *La Compagnie des Filles de la Charité...*, dok. 809, s. 930.
- <sup>51</sup> Por. Benito Martínez, *Empeñada en un paraíso...*, s. 29.
- <sup>52</sup> Elisabeth Charpy, *La Compagnie des Filles de la Charité...*, dok. 827, s. 976-977.
- <sup>53</sup> Por. Benito Martínez, *Empeñada en un paraíso...*, s. 41.
- <sup>54</sup> J.M. Ibañez, *Vicente de Paúl. Realismo y Encarnación [Wincenty a Paulo, Realizm i Wcielenie]*. Wyd. Sígueme, Salamanka, 1982, s.148. Według Canfield’a, naśladowanie życia, męki i śmierci Jezusa Chrystusa jest równoznaczne ze znoszeniem cierpień i wytrwaniem w prześladowaniach i cierpieniach życia naszego Pana. W ten sposób człowiek odnawia w sobie cierpienia Jezusa Chrystusa a Jezus Chrystus cierpi w swych członkach.
- <sup>55</sup> Elisabeth Charpy, *La Compagnie des Filles de la Charité...*, dok. 829, s. 979.
- <sup>56</sup> *Tamże*, dok. 809, s. 930.
- <sup>57</sup> Hrabina Richemont, *Histoire de Mademoiselle Le Gras*, Poussielgue, Paryż 1883, s. 24.
- <sup>58</sup> *Tamże*, s. 25.
- <sup>59</sup> J.M. Ibañez, *Vicente de Paúl...*, s. 148.
- <sup>60</sup> Franciszek Salezy, *Wprowadzenie do życia pobożnego*.
- <sup>61</sup> Hrabina Richemont, *Histoire de Mademoiselle Le Gras*, Poussielgue, Paryż 1883, s. 25.
- <sup>62</sup> Por. E. Ancilli, *Diccionario de Espiritualidad, tom I*, słowo „Ascesis”, wyd. Herder, Barcelona 1983, s. 172.
- <sup>63</sup> Elisabeth Charpy, *La Compagnie des Filles de la Charité...*, dok. 830, s. 979.
- <sup>64</sup> *Tamże*, dok. 829, s. 978.
- <sup>65</sup> Św. Jan od Krzyża przywołuje te same objawy. Potwierdza, że ci, którzy wchodzą w mistyczną noc, wyrzekają się przez umartwienie wszelkiego poznania zmysłów z miłości do Jezusa Chrystusa, upodabniając swoje życie do Jego życia. Mówi też, że ci, którzy zaczynają wchodzić w tę noc, „znajdą rozkosz w przebywaniu przez długi czas na modlitwie, być może spędzając na niej całe noce”. Mówi, że nadmiernie smucą się z powodu swoich wad i gniewają się na siebie, pragnąc, by Bóg odebrał im ich niedoskonałości; że „rzeczy Boskie nie dają im żadnego zmysłowego zadowolenia, ani też nie znajdują oni żadnego zadowolenia w stworzeniach”. Kiedy Bóg wprowadza duszę w ciemną noc, pozbawia ją wszelkiego rodzaju przyjemności, aby oczyścić jej namiętności. Sądzą, że wszystko polega na „znalezieniu smaku i pobożności”, a gdy tak się nie dzieje, „są przytłoczeni”, uważają, że „przyczyną oschłości jest to, że zmysłowa część nie nadaje się do tego, co jest czystym duchem” i że wielu początkujących doświadcza „duchowej zachłanności”. Są bardzo przytłoczeni i wzdychają, ponieważ nie znajdują pocieszenia, którego szukali w rzeczach duchowych. Wielu z nich nadal słyszy porady i uczy się zasad duchowych oraz posiada i czyta wiele książek, które zajmują się tą tematyką.
- <sup>66</sup> Elisabeth Charpy, *Pisma duchowe*, L. 546, s. 572.
- <sup>67</sup> *Tamże*, *Pisma duchowe*, A. 1, s. 689.
- <sup>68</sup> Elisabeth Charpy, *La Compagnie des Filles de la Charité...*, dok. 832, s. 980.
- <sup>69</sup> *Tamże*, dok. 833, s. 981.
- <sup>70</sup> Elisabeth Charpy, *Pisma duchowe*, A. 2, s. 3.
- <sup>71</sup> Św. Jan od Krzyża, *Dzieła. Noc ciemna*, Księga pierwsza, rozdz. 12, 4.
- <sup>72</sup> Elisabeth Charpy, *Pisma duchowe*, L. 118 bis, s. 338.
- <sup>73</sup> KKK, 1972.
- <sup>74</sup> Elisabeth Charpy, *Pisma duchowe*, A. 2, s. 3 oraz *La Compagnie des Filles de la Charité...*, dok. 837, s. 984.
- <sup>75</sup> Nicolas Gobillon, *Życie Panny Le Gras*, Księga pierwsza, rozdz. 3, s. 21.
- <sup>76</sup> Elisabeth Charpy, *La Compagnie des Filles de la Charité...*, dok. 842, s. 988.
- <sup>77</sup> *Tamże*, dok. 841, s. 988.
- <sup>78</sup> Elisabeth Charpy, *Pisma duchowe*, A. 1, s. 697-689.
- <sup>79</sup> Mt 22,36-40.
- <sup>80</sup> Dzieła św. Franciszka Salezego, biskupa i księcia Genewy, doktora Kościoła, t. 3, *Wprowadzenie do życia pobożnego*, wyd. J. Niérat, Annency, s. 55.
- <sup>81</sup> J 15,17: „*Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem*” oraz 1 J 4, 10: „*W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował*”.
- <sup>82</sup> Benito Martínez, *San Vicente de Paul, la inspiración permanente*, wyd. CEME, Salamanca, 1982, s. 327.
- <sup>83</sup> Por. Elisabeth Charpy, *Pisma duchowe*, L. 113, s. 121.
- <sup>84</sup> *Tamże*, L. 148, s. 161.

- <sup>85</sup> Elisabeth Charpy, *La Compagnie des Filles de la Charité...*, dok. 822, s. 955.
- <sup>86</sup> SVP IX, 244; Elisabeth Charpy, *Pisma duchowe*, A. 2, s. 3.
- <sup>87</sup> Elisabeth Charpy, *La Compagnie des Filles de la Charité...*, dok. 837, s. 984. List z datą 26 lipca, prawdopodobnie 1625, gdy Ludwika bez wątpienia zaczęła spotykać się z Księdzem Wincentym.
- <sup>88</sup> SVP I, 75 – L. 12.
- <sup>89</sup> SVP I, 217 – L. 96; Por. L. 53.
- <sup>90</sup> SVP I, 128 – L. 41.
- <sup>91</sup> SVP I, 147 – L. 53.
- <sup>92</sup> SVP I, 75 – L. 40; SVP I, 147 – L. 53.
- <sup>93</sup> SVP I, 301 -L. 151; SVP I, 128 – L. 41.
- <sup>94</sup> SVP I, 75, L. 12.
- <sup>95</sup> Por. Mk 1, 11; Por. SVP I, 217 – L. 96.
- <sup>96</sup> SVP IX, 640 – Konferencja z 24 czerwca 1654.
- <sup>97</sup> SVP I, 266 – L. 131
- <sup>98</sup> SVP I, 147 oraz I, 128.
- <sup>99</sup> SVP, I, 103 – L. 27
- <sup>100</sup> SVP I, 90 oraz 141.
- <sup>101</sup> SVP I, 218– I, 219 – I, 200 – I, 217 - I, 128; Elisabeth Charpy, *Pisma duchowe*, A. 1, s. 687; A. 7, s. 697 oraz A. 5, s. 711.
- <sup>102</sup> Por. SVP I, L. 41 oraz L. 67.
- <sup>103</sup> Por. SVP I, L. 61, L. 132 oraz L. 138.
- <sup>104</sup> SVP I, 217 – L. 96.
- <sup>105</sup> SVP I, 219 – L. 98.
- <sup>106</sup> Elisabeth Charpy, *Pisma duchowe*, A. 5, s. 711 oraz L. 369, s. 340.
- <sup>107</sup> *Tamże*, A. 5, s. 711.
- <sup>108</sup> *Tamże*, A. 5, s. 712.
- <sup>109</sup> Por. SVP I, L. 29, L. 39, L. 50, L. 58 oraz L. 88; Elisabeth Charpy, *Pisma duchowe*, A. 8, s. 713 nn.
- <sup>110</sup> Por. Elisabeth Charpy, *Pisma duchowe*, A. 7, A. 5 oraz A. 8; SVP I, L. 61, L. 69, L. 71, L. 106 oraz L. 109.
- <sup>111</sup> Por. SVP I, L. 84 oraz L. 105.
- <sup>112</sup> Por. SVP I, L. 92.
- <sup>113</sup> Elisabeth Charpy, *Pisma duchowe*, A. 85, s. 766.
- <sup>114</sup> *Tamże*, A. 8, s. 713; św. Franciszek Salezy, *Tratado del Amor de Dios*, Księga VIII, Rozdz. I.
- <sup>115</sup> SVP X, 668, Konf. 119.
- <sup>116</sup> Elisabeth Charpy, *Pisma duchowe*, A. 17, s. 695.
- <sup>117</sup> *Tamże*, A. 9, s. 700.
- <sup>118</sup> SVP III, 318-319 – L. 1002.
- <sup>119</sup> Equipe d'animation vincentienne, *Fiches vincentiennes*, Tuluza, zeszyt 51.

## Życie braterskie – świadeztwo, które pociąga i oświeca

### Wprowadzenie

Dzień dobry! Cieszę się, że mogę spędzić ten dzień razem z Siostrami. Zostałam poproszona, by podzielić się refleksjami na temat: „Życie braterskie – świadeztwo, które pociąga i oświeca”. To prawdziwe wyzwanie skierowane przez Papieża Franciszka do wszystkich wspólnot. Zostało ono wybrane przez Siostry odpowiedzialne za przygotowanie Sesji, abyśmy je bardziej pogłębiły.

Powyższy temat pozwoli nam na nowo skupić się na mocnych stronach naszej duchowości, albowiem im bardziej będziemy żyły zgodnie z naszym powołaniem, tym będziemy szczęśliwsze, a im bardziej Bóg będzie „objawiał się” w całej naszej istocie, tym bardziej będziemy promieniowały. Papież stawia nas przed wyzwaniem autentycznego życia braterskiego objawiającego radość z wiary w Boga Jezusa Chrystusa, życia braterskiego na wzór Trójcy Świętej, które objawia jedność serc, życia braterskiego w służbie najmniejszym, które ukazuje miłującą troskę, życia braterskiego nieustannie odnawiającego się w duchu Błogosławieństw.

Dzisiejszego przedpołudnia proponuję Siostronom refleksję nad 4 wybranymi wyzwaniami. Będzie to okazją do przyjrzenia się fundamentom naszego powołania pod kątem życia braterskiego. Te 4 wyzwania będziecie mogły skonfrontować z waszym doświadczeniem osobistym, przebytą drogą powołania, a także będą okazją, by wzbudzić w sobie (czego życzę) odnowione pragnienie wierności, aby dać „*świadeztwo braterskiej komunii, które stanie się pociągające i oświecające*”, jak nas zachęca do tego Papież (*Evangelii gaudium*, 99).

Oto cztery wyzwania, które należy podjąć, by „stać się tym, kim jesteśmy”, jak mawiała Matka Guillemin. Cztery wyzwania, by żywić i podtrzymywać pragnienie wierności... Czyż dzięki nim nie wchodzimy coraz głębiej w proces wzrastania?

#### **1. Wspólnota zakorzeniona w Bogu, tajemnicą Wiary**

- Życie braterskie zakorzenione w Bogu, w Bogu Jezusa Chrystusa, które zawsze szuka Jego woli, promieniuje radością wiary.

#### **2. Wspólnota na wzór Trójcy Świętej, tajemnicą komunii**

- Życie braterskie na wzór Trójcy Świętej, które pielęgnuje relacje wzajemności, promieniuje komunią.

#### **3. Wspólnota zaangażowana w służbę najbardziej bezbronnym, tajemnicą braterstwa**

- Życie braterskie, w którym Ubogi jest w centrum, które wzywa do patrzenia w duchu wiary i prawdziwej bliskości, promieniuje poszanowaniem godności najskromniejszych ludzi.



#### **4. Wspólnota ożywiana duchem Błogosławieństw, tajemnicą świętości**

- Życie braterskie dynamizowane duchem Błogosławieństw, które wzbudza dyspozycyjność, wielkoduszność, odwagę, promieniuje bezgraniczną miłością.

### **I. WSPÓLNOTA ZAKORZENIONA W BOGU, TAJEMNICĄ WIARY**

1. wyzwanie: aby nasze życie siostrzane było pociągające i oświecające, powinno być zakorzenione w Bogu, Bogu Jezusa Chrystusa. Życie braterskie, które ma swe podstawy w wolnej i darmowej inicjatywie Boga, jest tajemnicą wiary.

#### **Życie braterskie we wspólnocie zostało zamierzone przez Boga**

Na początek przypomnijmy sobie pierwsze stwierdzenie wyrażone w dokumencie „Życie braterskie we wspólnocie” (por. 1 i 7a) „(...) *życie braterskie zanim zostało stworzone przez ludzi, zostało zamierzone przez Boga, który pragnie dzielić się swym życiem komunii (...) Miłość Chrystusa zgromadziła wielką liczbę uczniów, by stanowili jedno, aby jak On i dzięki Niemu, w Duchu Świętym, mogli poprzez wieki odpowiadać na miłość Ojca, miłując Go ‘całym sercem, całą duszą i ze wszystkich sił’ (por. Pwt 6, 5) i miłując bliźniego ‘jak siebie samego’ (Mt 22, 39)*”.

Z drugiej strony, dobrze jest również doprecyzować, że życie braterskie jest zamierzoną przez Boga częścią naszego powołania Sióstr Miłosierdzia, które nie jest celem samym w sobie, ale tajemnicą wiary i komunii, całkowicie ukierunkowaną na służbę Ubogim. Nasze pierwsze Reguły formułują to bardzo wyraźnie: „(...) *Pan Bóg wezwał i złączył Siostry Miłosierdzia, aby czciły Chrystusa jako źródło i wzór wszelkiej miłości, służąc Mu co do ciała i co do duszy w osobie Ubogich*” (Reguły Wspólne 1,1).

#### **Wiara w Boga Jezusa Chrystusa kształtuje nasze życie siostrzane**

Najwyższym przejawem miłości Boga jest dar, jaki Jezus osobiście uczynił ze swego życia. Czy nasze życie siostrzane jest ofiarowaniem siebie w darze dla dobra drugiego człowieka? Czy świadczy o Bogu, który pozwala dotknąć się człowiekowi, który pasjonuje się nim i chce go zbawić? Jego miłość objawia się w przebitym sercu Jezusa, źródle nowego życia. Czy nasze życie siostrzane powraca do tego źródła, jakim jest Serce Jezusa, odnawia się w nim? Pan udziela się wszystkim w darze Ducha Świętego. Czy nasze życie siostrzane umacnia się tym darem Ducha Świętego? Możemy przyjmować Jezusa w każdej Eucharystii. Czy nasze życie siostrzane karmi się Jego życiem? Miłość do Boga i miłość do ludzi głęboko łączą się ze sobą. Być w komunii z Chrystusem to być w komunii ze wszystkimi ludźmi, których kocha Bóg. Oznacza to, że wraz z Nim stajemy się bliźniami dla każdej osoby, a przez Jego życie objawia się czuła miłość Boga względem każdego człowieka.

#### **Wiara w Boga Jezusa Chrystusa w świecie wielu religii**

W naszym wielokulturowym społeczeństwie – w którym pluralizm religijny stanowi część naszej rzeczywistości i słyszymy jak o Bogu mówi się „w liczbie mnogiej” – wobec różnych form wierzeń jesteśmy zobowiązane do pogłębiania naszej własnej wiary chrześcijańskiej, do karmienia jej, dzielenia się nią z innymi chrześcijanami, do wyrażania jej w nowy sposób w naszych codziennych postawach, zobowiązaniach, do jasnego zdawania z niej sprawy, by na przykład prowadzić konstruktywny dialog międzyreligijny. Z okazji Roku Miłosierdzia, Papież Franciszek wyraził to tak: „*Niech ten Rok Jubileuszowy, przeżyty w miłosierdziu, ułatwi spotka-*

*nie z tymi religiami (judaizmem i islamem) oraz z innymi szlachetnymi tradycjami religijnymi; niech sprawi, że staniemy się bardziej otwarci na dialog, aby poznać się lepiej i wzajemnie zrozumieć; niech wyeliminuje wszelkie formy zamknięcia i pogardy i odrzuci wszelką przemoc i dyskryminację” (Misericordiae vultus, 23).*

### **Wiara w Boga Jezusa Chrystusa w rozbitym społeczeństwie**

Z drugiej strony, należy stwierdzić, że jesteśmy zanurzeni w rozbitym społeczeństwie, w klimacie konsumpcjonizmu, a nawet podejrzliwości, gdzie Bóg jest często wielkim nieobecnym, gdzie różne prądy filozoficzne i ideologiczne podważają nasze przekonania, a nawet je kwestionują. Ta rzeczywistość zobowiązuje nas do ciągłego, duchowego rozeznawania, abyśmy zachowały czujność wobec nowych problemów, by nie ulec zamieszaniu, pomieszaniu pojęć czy zatwardziałości. Do rozeznawania, które nie ogranicza się tylko do dobrej zdolności rozumowania czy zdrowego rozsądku, ale jest darem, o który należy prosić z ufnością Ducha Świętego, starając się go pielęgnować poprzez modlitwę, refleksję, czytanie i dobrą radę, jak nas do tego zaprasza Papież (por. *Gaudete et exultate*, 166 i 170).

Czy nasze świadectwo wspólnotowe, życie siostrzane zachęci tych, których spotykamy, do odkrycia Boga, który jest Miłością, w którego wierzymy, który nadaje sens naszemu życiu, sprawia, że żyjemy, napełnia nas szczęściem i pragnie go dla wszystkich swoich dzieci bez wyjątku? Nasza wiara w Boga Ojca, w Boga, który jest Miłością, kształtuje całe nasze życie. Życie siostrzane będzie naprawdę świadectwem ofiarowanym wszystkim, jeżeli będziemy coraz bardziej przekonane jak św. Ludwika, że „*miłość Boga względem ludzi objawia się w tym, że chciał, by Syn Boży stał się człowiekiem, bo Jego rozkoszą jest przebywać wśród ludzi. Przez swoje ludzkie życie Syn Boży objawia prawdę o odwiecznej miłości Boga, jaką umiłował każdego człowieka*” (*Pisma duchowe*, 817: A. 27 – Ślubowanie czystej miłości Boga).

Jesteśmy powołane, aby rozjaśniać Słowo prawdy, jakie pozostawił nam Pan, jak powiedział Benedykt XVI w *Porta fidei* (nr 6).

### **Wierzyć w Boga Jezusa Chrystusa to przemierzać z Nim drogę**

Z doświadczenia wiemy, że pójście inną drogą zakłada wybór. W przypadku podążania za Jezusem Chrystusem, ten wybór zawsze wiąże się z ryzykiem. Gdyby Bóg był oczywistością, byłibyśmy wręcz zmuszone, by za Nim iść. Tymczasem ma miejsce coś zupełnie odwrotnego: Bóg dyskretnie daje nam znak, pozostawiając nam swobodę rozpoznawania Jego obecności i pokornego kroczenia z Nim, dzień po dniu. A podążanie za Jezusem, to nie tylko przemierzanie drogi u Jego boku. To kroczenie z Nim, przez Niego i w Nim. Sam Jezus powiedział: „*jestem Drogą*”. Czyż podążanie za Nim nie jest doświadczeniem stanowienia jedno z Nim, z Jego wolą? Takie było właśnie doświadczenie św. Ludwiki, podczas rekolekcji w 1632. Napisała: „*Panie Jezu, pragnęłaś złączyć się ściśle z nami przez miłość. Pokładam wielką ufność w Tobie i jestem pewna, że wystarczy mi Twojej łaski do wypełniania Twej świętej woli, choć wydawałoby się to trudne. Mocno ufam, że wszędzie, dokąd spodoba Ci się mnie wezwać, spełnią się Twoje zamiary na większą chwałę Bożą, bylebym się tylko pozwoliła Tobie prowadzić*” (*Elisabeth Charpy, Modlitwa ze św. Ludwiką de Marillac*, s. 37; por. *Pisma duchowe*, s. 712).

Zauważamy również, że wiara rozwija się wówczas, gdy jest przeżywana jako doświadczenie otrzymanej miłości oraz doświadczenie łaski i radości. „*Sprawia, że życie wydaje owoce, ponieważ poszerza serca w nadziei i pozwala na dawanie twórczego świadectwa*”, dodał Benedykt XVI (*Porta fidei*, 7).

Życie siostrzane we Wspólnocie będzie więc oświecającym i pociągającym świadectwem, o ile będziemy coraz bardziej żyły w zgodzie z duchem Konstytucji: „*Siostry Miłosierdzia (...) pragną żyć w ustawicznym dialogu z Bogiem, oddając się w Jego ręce z dziecięcą ufnością w Jego Opatrzność. Kontemplują Chrystusa w Jego zbawczym wyniszczeniu w tajemnicy Wcielenia, przejęte podziwem «że Bóg niejako nie może, czy nie chce rozstać się z człowiekiem». Uczą się od Niego ukazywać swym braciom i siostram Miłość Boga do świata, zwłaszcza do Ubogich. Starają się być uległe natchnieniom Ducha Świętego, przekonane, że w miarę swej wierności staną się narzędziem Jego działania*” (K. 17).

W ten sposób, życie wiarą w Chrystusa oznacza nieustanne odnawianie naszego pragnienia bycia z Nim, by żyć z Nim. Żywa wiara jest naprawdę „stałym” aktem wolności, który angażuje naszą odpowiedzialność na wszystkich płaszczyznach. To dlatego potrzebujemy daru Ducha Świętego, zgodnie z naszym charyzmatem: „*zależć od Ducha Świętego, to dozwolić Mu odtworzyć w sobie podobieństwo do Chrystusa cichego i pokornego serca*” (K. 18). Nasza Założycielka była tego bardzo świadoma: „*Muszę praktykować bardzo wielką pokorę i nie pokładać ufności w sobie, lecz ustawicznie poddawać się Opatrzności Bożej. O ile tylko będę mogła, będę naśladować Jezusa, który w czasie ziemskiego życia spełniał najświętszą wolę Ojca*” (Pisma duchowe, 776: M. 40 bis – Zdanie się na Opatrzność Bożą).

### **Wiara w Boga Jezusa Chrystusa wiąże się z nieustanną walką**

Jest zatem istotne, by karmić swoją wiarę, albowiem same przekonania nie wystarczą. Wszystkie tego doświadczyłyśmy. Życie chrześcijańskie, a dokładniej nasze życie Siostry Miłosierdzia, to nieustanna walka. Potrzeba siły i odwagi, by oprzeć się pokusom złego i głosić Ewangelię. Dlatego też mamy wiele środków do naszej dyspozycji, a Konstytucje są po to, by nas angażować. Sposobów jest wiele. Mają one swoje znaczenie, albowiem uwzględniają realia oraz potrzeby osobiste, wspólnotowe i związane z posługą. Włączenie się w tę walkę, by zwyciężała miłość Boga, jest na porządku dziennym i dotyczy naszej wierności spotkaniu z Panem. Św. Wincenty gorąco zachęca pierwsze Siostry: „*Moje drogie Siostry, trzeba abyśmy wspólnie, zarówno wy jak i ja, powzięli postanowienie, by nigdy nie opuszczać codziennej modlitwy. Powtarzam: codziennie, moje Córki, ale jeżeli można, powiedziałbym: nie opuszczajmy jej nigdy, nie spędzajmy ani chwili czasu bez modlitwy...*” (Coste IX, 422 – Konf. z 31 maja 1648, O rozmyślanii; K. 20, s. 49).

Dzisiaj też dobrze jest to usłyszeć. Papież Franciszek wzywa nas z tą samą mocą: „*To pragnienie Boga nie może nie przejawiać się w pewien sposób w naszym życiu codziennym: staraj się trwać zawsze w modlitwie i pośród zajęć fizycznych (...)*” Dalej dodaje: „*Aby jednak było to możliwe, konieczne jest również poświęcenie pewnego czasu tylko Bogu, w samotności z Nim*” (Gaudete et exsultate, 148).

Stawimy czoło temu 1. wyzwaniu, jeśli będziemy wspólnotą promieniującą radością wiary. Radość i wiara są rzeczywistościami głęboko ze sobą złączonymi. Wiara napełnia serce radością i prowadzi do dziękczynienia oraz uwielbienia. Radość pojawia się wtedy, gdy ktoś uświadamia sobie, że jest kochany przez Boga. Człowiek wiary promieniuje radością nawet pośród cierpień i przeciwności. Zachowuje radość w nieszczęściach i dziękuje Bogu. Wiara pozwala nam przezwyciężać trudności ze spokojem i przemieniać cierpienie w ofiarę i radość. Wiara prowadzi do życia w nieustannym dziękczynieniu, do zachwyty tym, co piękne i dobre, do uznania dobrych stron i błogosławienia Boga we wszystkim i za wszystko. Radość wiary jest wielką siłą misyjną i pobudza do pytań.

### Kilka pytań:

- W jaki sposób promieniujemy radością wiary? Czy jest ona światłem dla tego, kto szuka albo jest zagubiony w dzisiejszych ciemnościach?
- Czy poświęcamy czas na pielęgnowanie naszej wiary, pogłębianie jej, odnawianie naszych przekonań?
- Czy jesteśmy zdolne do prawdziwego dialogu z innymi, do uznania „ziaren Słowa” obecnych w ich życiu?

## **II. WSPÓLNOTA NA WZÓR TRÓJCY ŚWIĘTEJ, TAJEMNICĄ KOMUNII**

2. wyzwanie: aby nasze życie siostrzane stało się częścią planu Bożego oraz było pociągające i oświecające, powinno być zakorzenione w życiu wewnętrznym Trójcy Świętej. Życie braterskie na wzór Trójcy Świętej, która pielęgnuje relacje wzajemności, promieniuje tą tajemnicą komunii (por. *Evangelii gaudium*, 117, 121, 87 – *Vita Consecrata* 51, 41, 42, 21, 19, 46; K.17c).

### **Stworzone dla komunii**

Zanim przystąpimy do omówienia 2. wyzwania, ważne, abyśmy ponownie usłyszały to istotne, zasadnicze przekonanie, że jesteśmy bytami stworzonymi dla komunii, komunii z Bogiem, komunii z naszymi braćmi. Tak to zostało określone w dokumencie „Życie braterskie we wspólnocie”: „*Stwarzając istotę ludzką na swój obraz i podobieństwo, Bóg stworzył ją do komunii. Bóg Stwórca, który objawił się jako Miłość, Trójca, Komunia, powołał człowieka do głębokiej więzi z sobą i do komunii międzyosobowej, to jest do powszechnego braterstwa*” (nr 9).

Wiemy jednak, że ta komunia, do której zostałyśmy powołane, została niestety naruszona przez grzech, który zerwał wszystkie relacje: między człowiekiem a Bogiem, między mężczyzną a kobietą, między braćmi, ludami, człowiekiem i światem stworzonym. Jednakże dzięki ogromnej miłości Bożej – mówi św. Paweł – Ojciec posłał swego Syna, aby odnowić całe stworzenie i doprowadzić je do doskonałej jedności. Z kolei zstąpienie Ducha Świętego – pierwszego daru dla uczniów zgromadzonych wraz z Maryją w Wieczerniku – miało zaprowadzić jedność, której pragnął Chrystus: „mając tylko jedno serce i jedną duszę”. Odtąd przed Apostołami otworzyła się droga braterstwa i komunii. Słowa Pana stały się możliwe: „*Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowalem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie*” (J 13, 34).

### **Życie braterskie, wezwanie Boga**

To wezwanie usłyszałyśmy jako ochrzczone, ale stały się one w sposób jeszcze bardziej radykalny centrum naszego powołania. W gruncie rzeczy, jesteśmy „wezwane i zgromadzone”, by być w pewnym sensie „mistrzyniami komunii”, świadkami i współtwórczyniami tego projektu komunii zgodnego z planem Boga, wpisanego głęboko w dzieje człowieka; komunii będącej darem, darem Ducha Świętego, który otrzymujemy i który wpisuje się w tajemnicę komunii, jaką jest Kościół. W ten sposób, jak jest napisane w *Vita consecrata*, „*życie braterskie ma odzwierciedlać głębię i bogactwo tej tajemnicy, tworząc ludzką przestrzeń zamieszkałą przez Trójcę Przenajświętszą, która w ten sposób rozlewa w historii dary komunii, właściwe dla trzech Boskich Osób*” (nr 41).

Przy omawianiu drugiego wyzwania, odwagi dodają nam słowa św. Wincenty: „*Chciał On więc mieć to Zgromadzenie dziewcząt z różnych krajów świata, ale by wszystkie stanowiły tylko jedno serce*” (SVP IX, 227: Konf. z 13 lutego 1646). „*Jedność wydaje mi się być obrazem Trójcy Świętej. W niej trzy Osoby zjednoczone od wieków w Miłości są jednym i tym samym Bogiem. My podobnie, powinniśmy być jednym ciałem w wielu osobach, zjednoczonych razem ze względu na ten sam cel podjęty z miłości do Boga*” (SVP IX, 93: Konf. z 26 kwietnia 1643 – O jedności we Wspólnocie).

### **Życie braterskie, dar Ducha Świętego**

To prawda, że nie można zrozumieć Wspólnoty, jeżeli nie wychodzi się od rzeczywistości, jaką jest dar Boga, od jej tajemnicy, jej zakorzenienia w samym sercu Trójcy Świętej. Dlatego też jesteśmy przekonane – jak do tego zaprasza ostatni Dokument Międzykonwentowy – o konieczności nieustannego czerpania z Ewangelii, aby pozwolić się przemieniać przez Chrystusa, dzień po dniu (DMK, s. 9).

Biorąc pod uwagę mistyczne korzenie Wspólnoty, jawi się ona jako rzeczywistość teologalna. Gdybyśmy zapomnieli o tym mistycznym i teologalnym wymiarze, nieuchronnie zapomnielibyśmy również o głębokich motywach życia we Wspólnocie, cierpliwego budowania życia braterskiego. Gdybyśmy zapomnieli, że to sam Chrystus nas wzywa i każdego dnia przywołuje do siebie, aby do nas przemawiać, łączyć się z nami i łączyć nas podczas Eucharystii, wówczas budowanie życia braterskiego przekraczałoby nasze ludzkie siły. Nie mogłybyśmy być Jego żyjącym i widzialnym Ciałem, ożywianym przez Ducha Świętego, będącym w drodze do Ojca i do bliźnich. „*Duch jest także mocą, która przemienia serce wspólnoty kościelnej, aby była w świecie świadkiem miłości Ojca, który chce uczynić z ludzkości jedną rodzinę w swoim Synu*”, przypomniał Benedykt XVI (*Deus Caritas*, 19).

Dlatego też, by wejść w tajemnicę komunii i braterstwa, powinniśmy pokornie przyzywać Ducha Świętego, aby wypełnił to, co tylko On może wypełnić: „*I dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza, odbiorę wam serce kamienne, a dam wam serce z ciała (...) i będziecie moim ludem, a Ja będę waszym Bogiem*” (Ez 36, 26.28).

Papież Franciszek mocno akcentuje ten punkt: „*To Duch Święty, posłany przez Ojca i Syna, przemienia nasze serca i czyni nas zdolnymi do wejścia w doskonałą komunię Przenajświętszej Trójcy, gdzie wszystko znajduje swoją jedność. On tworzy komunię i harmonię Ludu Bożego. Sam Duch Święty jest harmonią, podobnie jak jest więzią miłości między Ojcem i Synem. On jest Tym, który budzi wielorakie i różne bogactwo darów i jednocześnie buduje jedność, która nie jest nigdy jednolitością, lecz wieloraką harmonią, która przyciąga*” (*Evangelii gaudium*, 117).

### **Życie braterskie świadectwem komunii**

Być może nie zawsze jesteśmy wystarczająco świadome tej profetycznej mocy, która wytryskuje z życia braterskiego. Tak naprawdę, życie braterskie, jeżeli naprawdę jest braterskie, świadczy o Bogu, który jest komunią i tworzy komunię Osób. Zawiera się to w słowach Ewangelii: „*zobaczcie, jak oni się miłują*”.

To pewne, że Zgromadzenie powstało dla służby Chrystusowi w Ubogich, ale ewangelizuje w pierwszej kolejności swoim „*istnieniem/byciem*”. Świadectwo braterskiej komunii jest istotne dla naszej misji. Komunia serc jest misyjna sama w sobie. „*Jeśli widzisz miłość, widzisz Trójcę*”, pisał św. Augustyn. Więzy są wyrazem komunii serc, zaufania, przyjmowania i wspierania. Św. Ludwika wyraziła to w ten sposób: „*Będą zawsze pamiętać, że prawdziwe Siostry Miłosierdzia powinny być zjednoczone i wzajemnie się wspomagać, bo tylko w ten sposób mogą*

*należycie spełniać to, czego Bóg od nich oczekuje. Ponieważ grzech odrywa nas od Boga, źródła jedności, a nasza zepsuta natura pozbawia nas doskonałości, dlatego powinniśmy się starać, byśmy przez więź z Trójcą Świętą stawały się jednym sercem i mogły działać w jednym duchu, tak jak trzy Osoby Boskie. Jeśli więc Siostra od chorych poprosi o pomoc Siostrę uczącą dzieci, to ta nie powinna jej odmawiać. Podobnie Siostra od chorych nie odmówi pomocy tej, która uczy dzieci. Obie Siostry będą uważać te dwa zajęcia za sprawę Bożą, a siebie za wybrane przez Opatrzność do zgodnej współpracy. Niech nie mówią nigdy: to sprawa innej Siostry, nie moja” (Pisma duchowe, 764: A.85 – Wskazania dla Sióstr udających się do Montreuil, 1647).*

Czyż to nie z tego powodu życie duchowe powinno być na pierwszym miejscu w naszym życiu Sióstr Miłosierdzia, *„jeśli chcemy pozostać wierne Bożemu zamysłowi, a jednocześnie odpowiedzieć na najgłębsze oczekiwania świata”?* (Novo millenio ineunte, 43). W dynamice wspólnotowej, to Chrystus w swej tajemnicy paschalnej pozostaje wzorem, według którego buduje się jedność. To właśnie w Nim ma swoje źródło, swój wzór i miarę Przykazanie wzajemnej miłości: powinniśmy się miłować tak, jak On nas umiłował. Miłość zapominająca o sobie jest dla nas prawdziwą drogą nawrócenia, czego na co dzień doświadczamy.

Św. Ludwika, znając dobrze ludzką naturę, udzieliła kilku rad zachęcających do szacunku, który prowadzi do komunii siostrzanej i zbudowania bliźniego: *„Jeśli przyzwyczajmy się do darzenia się wzajemnie szacunkiem i do mówienia dobrze o naszych Siostrach, powstanie w Zgromadzeniu duch jedności, łagodności i prawdziwej miłości, a jak się wydaje, taki był plan Boga powołującego Zgromadzenie do istnienia. Jednym ze środków do nabycia cnoty wzajemnego szacunku jest prawdziwe, wzajemne poznanie siebie i uświadomienie sobie codziennych błędów. Drugim zaś środkiem jest odróżnianie małych błędów, które zauważamy u kogoś, od osoby. Trzeba powstrzymywać się od osądzania osoby, by wybaczyć jej niewłaściwe zachowanie. Przecież same chcemy, by nam je wybaczone. To pozwoli nam znosić się wzajemnie ze względu na miłość do Boga”* (Pisma duchowe, 779: A. 74 – O wzajemnym szacunku Sióstr).

### **Życie braterskie przyjmowaniem różnic**

Jesteśmy przekonane, że komunია to ofiarowany dar, ale wymaga odpowiedzi, cierplivej nauki i walki, by przezwyciężyć to, co w naszych pragnieniach jest zbyt instynktowne i zmienne. Tak naprawdę, we Wspólnocie nie wybieramy sobie, z kim będziemy żyły. Mieszkamy z osobami o różnych charakterach, w różnym wieku, o różnej formacji, wrażliwości i kulturze, a jednak staramy się żyć ze sobą jak siostry. Ideał wspólnotowy wiąże się nieuchronnie z nawróceniem każdej postawy, która stanowiłaby przeszkodę dla komunii. To dlatego św. Wincenty pobudzał Siostry, aby *„w osobie Sióstr widziały Boga...”* Jednakże zachęcał je również do wytrwałości: *„Macie wielki obowiązek pracować przez całe swoje życie nad nabyciem i praktykowaniem zarówno szacunku jak i łagodności, byście mogły być prawdziwymi Siostrami Miłosierdzia”* (SVP IX, 248: Konf. z 19 sierpnia 1646 – O wzajemnym szacunku i łagodności). Natomiast św. Ludwika wzywała je do podtrzymywania serdecznych relacji: *„Starajcie się okazywać Bogu wielką wdzięczność przez praktykowanie cnot, których od Was oczekuje, przede wszystkim zaś wielkiej serdeczności i dobrego, wzajemnego zrozumienia. Czyż nie mam racji, moje drogie Siostry, zalecając Wam te cnoty, bez których nie tylko nie byłybyście dobrymi Siostrami Miłosierdzia, ale nawet chrześcijankami?”* (Pisma duchowe, 313: L. 276 – Do moich najdroższych Sióstr: Claude, Brigide i Geneviève Doinel w Chantilly).

Dzisiaj naszym vademecum są Konstytucje (K. 19-23). Są one konkretną drogą zapraszającą do rozwijania dobrej jakości życia siostrzanego. W jakim punkcie jesteśmy? Mówiąc konkretnie, czy kocham w Bogu i czy kocham z Nim Siostrę, którą darzę mniejszą sympatią? Może się to dokonać tylko na drodze zażyłego spotkania z Panem, zażyłego spotkania, które

stanie się komunią woli i poruszy moje uczucia. Podczas tego spotkania uczę się patrzeć na moją Siostrę już nie za pomocą oczu i przez pryzmat uczuć, ale z perspektywy Chrystusa. Jego przyjaciel jest moim przyjacielem. Nie zatrzymując się na zewnętrznym wyglądzie drugiego człowieka, wyczuwam w nim wewnętrzne pragnienie braterskiego gestu, zainteresowania, które nie okazuję mu tylko za pomocą odruchu uprzejmości. Widzę oczami Chrystusa i mogę podarować drugiej osobie o wiele więcej niż rzeczy, których by potrzebował. Mogę obdarzyć go spojrzeniem pełnym miłości, którego potrzebuje.

- Pod tym kątem, możecie przyjrzeć się ponownie na przykład modlitwie wspólnotowej i osobistej rozumianej jako czas spotkania z Panem, by On mógł w was działać, wypełnić wasze życie, prowadzić was i by całe wasze istnienie mogło do Niego należeć.
- Eucharystia jest „szczytem i źródłem” naszego życia i misji. Jest nieodzowna, by budować komunie serc i przyczynić się do rozwoju braterstwa. W jaki sposób jesteście temu wierne?
- Lectio divina, by karmić, umacniać, odnawiać naszego ducha i życie oraz by budować wspólnotę wokół Słowa Bożego... W jaki sposób ją praktykujemy?
- Dzielenie wspólnotowe pod różnymi postaciami to konieczna chwila prawdy, by rozwiązać jakoś naszych relacji. Na jakim etapie jesteście?
- Pojednanie jest źródłem osobistego i wspólnotowego nawrócenia, by przyczynić się do przywrócenia jedności Wspólnoty. Czy łatwo prosimy o wybaczenie? *„Przebaczenie to siła, która budzi do nowego życia i dodaje odwagi, aby patrzeć w przyszłość z nadzieją” (Misericordiae vultus, 10).*

Tak więc życie braterskie będące tajemnicą komunii polega przede wszystkim na spojrzeniu serca skupionego na tajemnicy mieszkającej w nas Trójcy Świętej, której światło powinno być również dostrzegalne na twarzy Sióstr wokół nas. Życie braterskie jest zatem ciągłym wyzwaniem do synchronizacji (dostosowania), do nawrócenia. Wpisuje się ono w proces wzrastania, proces ciągle dynamiczny, albowiem komunii nigdy nie osiąga się raz na zawsze. Ona się przekształca w czasie. Miłość wzrasta dzięki miłości. Miłość – zobaczyliśmy to – jest boska, ponieważ pochodzi od Boga i jednoczy nas z Bogiem, a poprzez ten proces jednoczenia, przemienia nas w „My”, które przekracza nasze podziały i sprawia, że stajemy się jedno, aby ostatecznie Bóg był *„wszystkim we wszystkich”* (1 Kor 15, 28).

Na zachętę, abyśmy byli zdolne zmierzyć się z tym drugim wyzwaniem, wsłuchajmy się w słowa modlitwy naszego Założyciela, czyniąc je naszą modlitwą: *„Niech Bóg, który jest źródłem prawdziwej jedności, udzieli wam w swej dobroci łaski uniknięcia wszelkiego zła, które jej brak może spowodować. Niech was zachowa w doskonałym zjednoczeniu z Nim, w prawdziwej miłości z bliźnimi i z samymi sobą przez umartwienie zmysłów i pozbywanie się złych nawyków. Wszystko to na Jego chwałę. Niech wam błogosławi!”* (SVP IX, 106: Konf. z 26 kwietnia 1643 – O jedności we Wspólnocie).

#### Kilka pytań:

- Na jakim etapie jesteście, gdy chodzi o przekonanie, że życie siostrzane jest darem Bożym?
- Czy nasze życie siostrzane jest naprawdę zakorzenione w życiu Trójcy Świętej?
- Czy ożywia je duchowość komunii?
- Czy „mistyka” życia razem jest przekazywana na zewnątrz?

### III. WSPÓLNOTA ZAANGAŻOWANA W SŁUŻBĘ NAJBARDZIEJ BEZBRONNYM, TAJEMNICĄ BRATERSTWA

3. wyzwanie: aby nasze życie siostrzane objawiało Miłosierdzie Boga i było pociągające i oświecające, zakłada to darmową, bezwarunkową miłość do najsłabszych, autentyczną bliskość, „spojrzenie wiary i wprowadzenie w czyn miłości”, jak mówi K. 16b.

#### Misyjny wymiar życia braterskiego

Przystępujemy do trzeciego wyzwania, rozpoczynając od głównego stwierdzenia zawartego w dokumencie o życiu konsekrowanym, które stawia nas w samym centrum Bożego planu: „*Na podobieństwo Jezusa, umiłowanego Syna, 'którego Ojciec poświęcił i posłał na świat' (J 10, 36), również ci, których Bóg powołuje, aby szli za Nim, zostają poświęceni i posłani na świat, by naśladować Jego przykład i kontynuować Jego misję*” (*Vita Consecrata*, 72).

Dlatego też po podkreśleniu niezbędnej potrzeby zjednoczenia z Bogiem, bycia z Nim w głębokiej komunii, aby życie braterskie dobrej jakości na wzór Trójcy Świętej było misyjne, jesteśmy wezwane do objawiania miłości Boga. Za przykładem Chrystusa Sługi i Ewangelizatora, jesteśmy posłane w Jego Imię, by być Jego czułością i obecnością wśród tych, którzy cierpią.

Św. Wincenty tak opisał pierwszym Siostronom tę dynamiczną jedność: „*(...) Dusza szlachetna, która bardzo kocha naszego Pana i Matkę Najświętszą; która we wszystkim co robi, zważa tylko na to, by Jezus Chrystus był z niej zadowolony, jest właśnie takim płomieniem miłości, który przenika do serca osób, z którymi rozmawia. (...) Bo jak widzicie, drogie Siostry, już samo niesienie pomocy chorym w potrzebach ich ciała jest wielką rzeczą, ale tak naprawdę, nie to było celem naszego Pana w utworzeniu waszego Zgromadzenia. Nie chciał On, byście się troszczyły jedynie o ciało, bo nie brakuje osób, które to czynią. Jego intencją jest, abyście zajęły się duszą biednych chorych. Z tego względu musicie zastanowić się nad sobą*” (SVP X, 310: Konf. z 11 listopada 1657 – O służeniu Ubogim i trosce Sióstr o własne zdrowie).

#### Życie braterskie, którego wzorem jest Chrystus Sluga

W gruncie rzeczy, od samego początku służba co do ciała i służba co do duszy są ze sobą złączone, humanizacja i ewangelizacja idą ze sobą w parze. Coraz bardziej jesteśmy świadome zmian zachodzących w świecie. Widzimy, że wartości chrześcijańskie są często tłamszone, godność najsłabszych jest lekceważona, co nas wzywa do bardziej odpowiedzialnego zaangażowania. W istocie rzeczy, misja zanim zacznie się charakteryzować dziełami zewnętrznymi, polega na uobecnianiu w świecie samego Chrystusa poprzez naszą służbę. Oto wyzwanie: im bardziej pozwolimy upodabniać się do Chrystusa Sługi, tym bardziej uobecnimy Jego obecność i działanie w świecie dla zbawienia Ubogich. Nasze życie stanie się tym bardziej misyjne i pociągające, im bardziej nasz dar z siebie Bogu będzie wewnętrzny i im bardziej siostrzane będzie nasze życie wspólnotowe.

„*Po co opuściliście swoje okolice, rodziców, ojcowiznę? By ukochać naszego Pana i Jego zasady! Jesteście Jego córkami, a On jest waszym Ojcem. On was zrodził i dał wam swego ducha. Kto bowiem zapoznał się z życiem Chrystusa, zobaczy niewątpliwie jego podobieństwo w życiu Siostry Miłosierdzia*” (SVP IX, 539: Konf. z 9 lutego 1653 – O duchu Zgromadzenia).

Aby tak się stało, oczywiście wymagana jest postawa otwarcia i przyjęcia. Koniecznie należy otworzyć swe serce na wewnętrzne podpowiedzi Ducha Świętego, który zaprasza nas



do głębokiego zrozumienia zamiarów Bożej Opatrzności. Tak, Duch Święty zaprasza nas dzisiaj do wypracowania nowych odpowiedzi na nowe problemy dzisiejszego świata, „*Co by uczynił Jezus?*”, do szukania we wszystkim woli Bożej, by wyrazić z odwagą i śmiałością zaangażowania i priorytety misyjne, które są zgodne z naszym charyzmatem i wymaganiami konkretnych sytuacji.

„*W szkole Syna Bożego, Siostry Miłosierdzia uczą się, że nie istnieje nędza, która byłaby im obca. Chrystus nieustannie wzywa Zgromadzenie poprzez cierpiących braci i siostry, przez znaki czasu, przez Kościół. Liczne są formy ubóstwa, liczne są przejawy służenia, ale jedna jest miłość, jaką Bóg rozniecił w sercach tych, które «powołał i zgromadził»*” (K. 11a).

### **Życie braterskie otwarte na wszystkich**

Tak więc Wspólnota siostrzana będzie się wyrażała poprzez: przyjmowanie, towarzyszenie najmniejszym i pozostawionym samym sobie, dynamiczną dyspozycyjność. Otwarta i gościnna Wspólnota siostrzana będzie promieniowała radością wiary, gdyż gościnność jest jednym ze znaków żywej wspólnoty. Oznacza to, że powinniśmy mieć otwarte serce, by być dyspozycywnymi, by naprawdę towarzyszyć cierpiącym braciom i siostrzom doświadczającym konkretnego ubóstwa, aby przywrócić im nadzieję.

Wspólnota o otwartym sercu, otwartych drzwiach jest uważna na wszelkie formy ubóstwa. To w tym sensie Papież Franciszek wzywa nas do pójścia na peryferie egzystencjalne, tam, gdzie cierpienie, samotność, ludzka bieda. Jezus czeka na nas w sercu tak wielu osób złamanych i zranionych przez życie. Mogłybyśmy powiedzieć, że jest to dla nas „sygnałem alarmowym” w stylu św. Wincentego, który bardzo zobowiązał swoje Córki, by szukały „*najbiedniejszych i najbardziej opuszczonych*” (SVP XI, 439: Konf. ze stycznia 1657 – O miłości Ubogich). Z kolei św. Ludwika zachęcała je: „*O jakież byłoby to szczęście, gdyby Zgromadzenie unikając obrazy Boga, mogło służyć jedynie Ubogim, wydziedziczonym ze wszystkiego*” (*Pisma duchowe*, 821: A. 100, Trudności Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, 1660; K. 11b).

### **Życie braterskie wyrazem czułości Boga**

To jasne, że jesteśmy wezwane, by nieustannie odkrywać Jezusa w twarzy Ubogich oraz być czułością Boga wobec każdego z nich. „*Syn Boży (...) zachęcił nas do rewolucji czułości*”, przypomina Papież Franciszek (*Evangelii Gaudium*, 88). Te słowa są jakby echem słów naszej Założycielki: „*Shuszną jest bowiem rzeczą, by te, które Bóg wezwał do pójścia śladami Jego Syna, starały się, by ich życie było przedłużeniem Jego życia*” (Elisabeth Charpy, „*Modlitwa ze św. Ludwiką de Marillac*”, s. 77; por. *Pisma duchowe*, 369).

W ten sposób jesteśmy stale zachęcane, by rozwijać to spojrzenie wiary, by odkrywać Jezusa w Ubogim: „*służąc Ubogim, służymy naszemu Panu*” (Elisabeth Charpy, „*Modlitwa ze św. Ludwiką de Marillac*” s. 64; por. *Pisma duchowe*, 313) i by naśladować postawy Jezusa: „*za przykładem Jezusa Chrystusa, okazujcie wielkie współczucie Ubogim chorym, którzy cierpią z powodu braku pomocy*” (Elisabeth Charpy, „*Modlitwa ze św. Ludwiką de Marillac*” s. 61; por. *Pisma duchowe*, 800). To podwójne działanie, ale kierowane tą samą miłością!

Nasza misja jest przedłużeniem misji Jezusa, objawianiem miłości, miłości czynnej. Jest wiele zasadniczych postaw wpływających z tego faktu i są one nam znane: czułość, serdeczność, łagodność, dobroć, przywiązanie, poświęcenie... Św. Ludwika streściła je w krótkim wyrażeniu: „*kochać czule i bardzo szanować*”. To pewne, że gdyby nasza służba była pozbawiona szacunku, mogłaby być odczytywana jako przygniatająca, lekceważąca, podczas gdy miłość jest bezwarunkową troską o najuboższych.

Możemy także dodać za Papieżem: „*To, co Duch wprawia w ruch, nie jest nadmiarem aktywizmu, ale przede wszystkim uwagą skierowaną na drugiego człowieka, «uważaniem go za jedno z samym sobą» (...)* Jedyne poczynając od tej realnej i serdecznej bliskości, możemy odpowiednio im towarzyszyć na ich drodze wyzwolenia” (Ewangelii Gaudium, 199).

By sprostać trzeciemu wyzwaniu, nasze życie siostrzane zakłada zatem relacje naznaczone żywą wiarą; albowiem miłość do każdej osoby zawiera się w Chrystusie, znaku miłości Boga do ludzkości. Dotyczy służby co do ciała i co do ducha. Tak naprawdę, w autentycznej służbie miłości chodzi o wizję człowieka, której nie można sprowadzić do jednego aspektu, albowiem dotyka ona całą istotę ludzką stworzoną na obraz Boga. „*Służąc Ubogim, służycie Jezusowi*”. Jesteśmy przekonane, że Ubodzy są przede wszystkim osobami i w ich twarzach ukrywa się twarz Chrystusa. Oni są „Jego Ciałem”, znakiem Jego ukrzyżowanego ciała – dopowiedział Papież Franciszek. To naprawdę serce naszego charyzmatu.

Życie siostrzane, w którym pełna miłości służba najsłabszym jest w centrum, w którym troska o ich integralną promocję jest bezwarunkowa, a autentyczna bliskość jest synonimem braterstwa, czyż takie życie promieniujące poszanowaniem godności do najbardziej pokornych, nie byłoby oświecające i pociągające?

#### Pytania

- Postawa służebnicy i autentyczne braterstwo z najsłabszymi: na jakim etapie jesteśmy? Czy nasze życie siostrzane owocuje taką bliskością względem wszystkich ludzi?
- Czy jakość naszego życia siostrzanego objawia Boga, który kocha każdego człowieka i nie chce, aby ktokolwiek się zgubił?
- Czy nasze życie siostrzane jest miejscem odnowy, stawiania sobie pytań, skąd na nowo z radością jesteśmy posyłane ku tym, których Bóg nam powierzył?

### **IV – ŻYCIE BRATERSKIE OŻYWIANE DUCHEM BŁOGOSŁAWIEŃSTW, TAJEMNICĄ ŚWIĘTOŚCI**

4. wyzwanie: aby nasze życie siostrzane świadczyło o przemieniającej mocy Dobrej Nowiny i było pociągające i oświecające, trzeba, abyśmy były ożywiane duchem Błogosławieństw.

Podobnie jak w przypadku wcześniejszych wyzwań, dobrze odnieść się do podstawowego tekstu, na którym oprzemy naszą refleksję. Zacytuję fragment z *Vita consecrata*: „*Wspólnoty życia konsekrowanego są posłane, aby przez świadectwo swego życia ukazywać wartość chrześcijańskiego braterstwa i przemieniającą moc Dobrej Nowiny, która każe na wszystkich patrzeć jako na dzieci Boże i skłania do ofiarnej miłości do wszystkich, a zwłaszcza do najmniejszych. Wspólnoty te są miejscami nadziei i odkrywania ducha Błogosławieństw — miejscami, w których miłość, czerpiąca moc z modlitwy, źródła komunii, ma stawać się zasadą życia i źródłem radości*” (nr 51).

Czyż to 4. wyzwanie nie będzie sprawdzianem dla autentyczności naszego życia siostrzanego, skoro jesteśmy wezwane, by być miejscem nadziei i odkrywania Błogosławieństw, zgodnie z naszym charyzmatem? By żyć tym braterstwem, które już odrobinę promieniuje szczęściem, o którym mówią Błogosławieństwa; szczęściem Ewangelii? By prowadzić życie braterskie, które jest drogą szczęścia obiecanego przez Jezusa: „błogosławieni, którzy...”?

## **Życie braterskie drogą szczęścia**

Ogłaszając Błogosławieństwa, Jezus – jak już to powiedziałyśmy – zaprasza nas do przebycia wraz z Nim drogi miłości. Zapewnia o swej łasce, jeżeli otworzymy nasze serce. Pozwala nam doświadczyć pokoju i radości, którymi może nas obdarzyć jedynie Bóg będący nieskończoną Miłością. Czyż nie o tym mówił właśnie św. Wincenty do pierwszych Sióstr, począwszy od 1634?

*„Pan Jezus ją nam obiecał, że (...) gdy będzie was więcej zebranych w celu służenia Mu, powie: Mój Ojciec i Ja przyjdziemy i mieszkanie w nich uczynimy, skoro nas miłują (...) Zobaczmy więc, drogie dziewczęta, w jaki sposób macie spędzić dwadzieścia cztery godziny, które stanowią jeden dzień. Dni składają się na miesiące, a miesiące na lata. Te zaś zaprowadzą was do wieczności”* (SVP IX, 3-4: Konf. z 31 lipca 1634 – Komentarz do Regulaminu).

Czyż wieczność nie jest tym szczęściem, które Jezus obiecuje w Błogosławieństwach? To szczęście wprawia nas w ruch, jak to przed chwilą usłyszaliśmy: *„Zobaczmy więc, drogie dziewczęta, w jaki sposób macie spędzić dwadzieścia cztery godziny, które stanowią jeden dzień itd., które zaprowadzą was do wieczności”*. Czyż nie jest to sposób wskazania pierwszym Siostrom ich drogi do świętości?

- Zatem postawmy sobie pytanie: czy nasze życie siostrzane wpisuje się w owy marsz ku świętości?
- Dzięki Błogosławieństwom oblicze Jezusa nabiera kształtu, a my jesteśmy powołane, by objawiać je w codziennym życiu. W jaki sposób wprowadzamy w życie to, co one głoszą?

## **Życie braterskie drogą świętości**

Życie braterskie jest dla nas drogą świętości. Dzisiaj Papież Franciszek daje nam punkty odniesienia: „Pozwól, by łaska twego chrztu owocowała na drodze świętości”. Bycie ubogim w sercu, to właśnie jest świętość! (*Gaudete et exultate*, 70). Reagowanie z pokorną łagodnością – na tym polega świętość! (74) Umiejętność płakania z innymi, to jest świętość! (76) Głodne i spragnione poszukiwanie sprawiedliwości jest świętością! (79) Miłosierne postrzeganie i działanie jest świętością! (82) Zachowywanie serca w czystości od wszystkiego, co płami miłość, jest świętością! (86) Rozsiewanie pokoju wokół nas jest świętością! (89) Akceptowanie codziennie drogi Ewangelii, pomimo że przynosi nam ona problemy, to jest świętość! (94) Potrzebujemy ducha świętości, który przenika zarówno samotność, jak i posługę (...) tak aby każda chwila była wyrazem miłości darowanej pod wejrzeniem Pana. W ten sposób wszystkie chwile będą krokami na naszej drodze uświęcenia (31). Czyż nie słyszymy w tych słowach św. Wincentego?

Błogosławieństwa zatem sprawiają, że wyruszamy w drogę – osobiście, ale również wspólnotowo, w drogę prawdziwego szczęścia, które obiecuje nam Jezus. One wytyczają drogę do szczęścia dość osobliwą i paradoksalną. Dość jasno wyraża to pani pastor Leïla Hamrat: „naszemu pożądaniu bogactwa przeciwstawiają ubóstwo, naszej agresywności – łagodność, naszemu pragnieniu przyjemności – cierpliwość i umiłowanie sprawiedliwości, naszej zatwardziałości – Miłosierdzie, naszej skłonności do złego – czystość serca. Ponieważ złożyłyśmy nasze życie w ręce Boga, szczęście przestaje być brakiem nieszczęść, aby stać się przemianą nieszczęścia. Szczęście przestaje być tym, co się zdobywa, by stać się tym, co się otrzymuje. Szczęście nie polega już tylko na byciu szczęśliwym w świecie, ale na działaniu mającym na celu uczynić świat szczęśliwym. Szczęście nie tkwi w gromadzeniu życiowych przyjemności, ale w przyjemności życia. Wreszcie szczęście Błogosławieństw karmi się obietnicami szczę-

ścia. Błogosławieni zatem ci, których życie idzie w tym kierunku: „*Cieszcie się i radujcie się, albowiem wielka jest wasza nagroda w niebie!*”

Błogosławieństwa sprawiają, że wyruszamy w drogę. Co więcej, poprzez nie odkrywamy oblicze Jezusa, które mamy objawiać w codzienności. „*Słowo ‘szczęśliwy’ lub ‘błogosławiony’ staje się synonimem słowa ‘święty’ – mówi dalej Papież Franciszek – ponieważ wyraża, że osoba, która jest wierna Bogu i żyje Jego słowem, osiąga prawdziwe szczęście, dając siebie w darze*” (64) i dodaje: „*Błogosławieństwa nie są bynajmniej czymś lekkim, ani powierzchownym. Wręcz przeciwnie, możemy nimi żyć tylko wtedy, gdy Duch Święty przenika nas całą swoją mocą i uwalnia nas od słabości egoizmu, lenistwa czy pychy*” (65).

Ten radykalizm, do którego jesteśmy wezwane osobiście, ale również wspólnotowo, przenika całe nasze życie, dotyka do głębi nasze całkowite oddanie się Bogu. Jeżeli nasze życie siostrzane ożywiane jest duchem Błogosławieństw, nawzajem zachęcamy się, by dawać z siebie to, co najlepsze, by śmiało przeciwstawiać się rozpowszechnionym ideologiom, by opierać się powierzchowności, wypełniać nasze obowiązki oraz stawiać czoło wielkim, życiowym wyzwaniom. „*(...) Oby podobało się Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi, udzielić nam swego Ducha (...) tak, abyśmy były Nim tak mocno napelnione, byśmy nie mówiły ani nie czyniły nic, co by nie zmierzało do chwały Boga i Jego świętej Miłości*” (św. Ludwika, L. 345: Do mojej najdroższej Siostry Joanny Lepintre, 19 maja 1651).

### **Życie braterskie pod prąd**

Życie braterskie ożywiane duchem Chrystusa, duchem Błogosławieństw, wzbudza pokorę, łagodność, wielkoduszność, dyspozycyjność, odwagę i promieniuje nimi. Staje się przekształcone i przemienione. Oznacza to, że należy iść pod prąd tego, co promuje współczesna mentalność indywidualistyczna. Albowiem wymiar wspólnotowy jest łaską – dodaje Papież – która może prowadzić do daru ze swojego własnego życia. Możemy w tym momencie pomyśleć o naszych Siostrach Męczenniczkach... Wspólnota jest daleka od tego, by być miejscem, gdzie można się uspokoić, środkiem, by być bardziej skuteczną w apostołacie, jak mogą myśleć niektóre osoby, ale – jak to podkreśla Ojciec Święty – Wspólnota jest miejscem uświęcenia własnego życia i miejscem obecności Chrystusa: „*Wspólnota jest powołana do stworzenia tej „przestrzeni teologicznej, w której można doświadczyć mistycznej obecności zmartwychwstałego Pana. Dzielenie się Słowem i wspólne celebrowanie Eucharystii sprawia, że jesteśmy bardziej braćmi i przekształca nas we wspólnotę świętą i misyjną*” (*Gaudete et exultate*, 142).

Życie braterskie w świetle Błogosławieństw zakłada zatem czujność, walkę, zmaganie się nie tylko z naszymi własnymi słabościami i ograniczeniami, konsumpcyjną atmosferą... ale również ze „złym”, jak nazywa go Jezus. „Zły” bez końca stara się nas zdemobilizować, zmusić do poddania się, sieje zamieszanie, prowokuje do wzburzenia, odrzucenia... Nie będę jednak rozwódzić się nad tą duchową walką, o której już wspomniałam przy poprzednich wyzwaniach. Dziś – bardziej niż kiedykolwiek – powinniśmy stanowczo rozeznawać, by nie pobłądzić w coraz to nowe, ślepe zaułki.

### **Życie braterskie a nasi Mistrzowie, Ubodzy**

Życie braterskie na wzór Ubogich. Jeżeli jesteśmy pokorne i uważne – jak powiedziała Matka Guillemin w swym Cyrkularzu na 2 lutego 1968 – zauważymy, że „*Ubodzy bez słów uczą nas pięknej prostoty, prawdziwego ubóstwa, dzielenia się tym, co konieczne, solidarności i tylu innych oznak działania Bożego w nich. Posłuchajmy naszych braci Ubogich, oni są naszymi Mistrzami duchowymi; to, czego uczy nas ich życie tak bardzo bliskie Ewangelii, stanowi jedną z największych łask naszego stanu*”.

Ostatnio Papież Franciszek zwrócił uwagę młodzieży na to samo: „*Ubodzy są nie tylko osobami, którym możemy coś dać. Również oni mają nam wiele do zaoferowania, aby nas nauczyć. Wiele może nas nauczyć mądrość ubogich*” (Orędzie Papieża Franciszka na XXIX Światowy Dzień Młodzieży 2014).

### **Życie braterskie a współpraca misyjna**

Siostrzana współpraca we Wspólnocie jak i poza nią jest drogą świętości. To Bóg pierwszy wezwał nas do współpracy z Nim i nieustannie nas pobudza w tej misyjnej dynamice. Współpraca obejmuje wszystkie wymiary naszego życia, prowadzi do wzajemnej komplementarności, do jedności w różnorodności darów, jakie Duch Święty rozlewa w naszych sercach. „*Wyzwania misyjne są tak wielkie, że nie można ich skutecznie podjąć bez współpracy wszystkich członków Kościoła, zarówno w sferze rozeznania, jak i działania*” (*Vita consecrata*, 74). Ta współpraca zakłada stałe, wzajemne zaangażowanie, „*gdzie każda daje i otrzymuje, [gdzie oddaje] wszystko, co ma i czym jest na wspólny użytek*” (K. 32b), ale również współpracę ze wszystkimi podmiotami działającymi na rzecz obrony i reintegracji najsłabszych. „*Jesteśmy zaproszeni, by uczyć się trudnej sztuki relacji z tym, kto jest inny, oraz życzliwej współpracy, by budować razem*” (29 czerwca 2016, list kard. Braz de Aviz, 73).

Życie braterskie ożywiane przez Błogosławieństwa wpisuje się zatem całkiem naturalnie w proces współpracy, gdzie każdy ma swoje miejsce, także najpokorniejsi. Czyż nie jest to początek obiecanego szczęścia? Współpraca wewnętrzna jak i zewnętrzna to synonim wzajemnej pomocy, której kluczem jest zaufanie między ludźmi. „*Aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał*” (J 17, 21). Wiemy, że współpraca wpisuje się w nasze początki. Rok współpracy wincentyńskiej był okazją, by to ponownie potwierdzić i ożywić nas w tej dynamice związanej z naszą duchową rodziną. Na jakim etapie jesteśmy? Pamięć o początkach może przywrócić nasze zaufanie w moc Ducha Świętego: „*Nie mam srebra ani złota, ale co mam, to ci daję: W imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka, chodź!*” (Dz 3, 6).

Sprostamy 4. wyzwaniu poprzez życie siostrzane, które będzie świadczyło o przemieniającej sile Dobrej Nowiny i bezgranicznej miłości oraz będzie promieniowało szczęściem, które nie jest z tego świata. „*Błogosławieni jesteście, gdy tak postępujecie!*” Błogosławieństwa będą naszymi „*nowymi bukłakami*”, nieustannie ukierunkowując nasz stosunek do Boga, dóbr materialnych, innych ludzi, a zwłaszcza do Ubogich. Sprostamy temu wyzwaniu, gdy w centrum naszego życia siostrzanego będzie naśladowanie Chrystusa i miłość Ubogich, które są nierozłączne jak dwie strony tego samego medalu. Jak takie życie siostrzane mogłoby nie być pociągającym i oświecającym świadectwem?

### Kilka pytań

- Czy nasze życie siostrzane jest zgodne z duchem Błogosławieństw?
- Jaka jest relacja między życiem siostrzanym a naszymi ślubami?
- Czy nasze Wspólnoty są „wieczernikami braterstwa”, gdzie młodzi mogą postawić sobie pytanie odnośnie swego powołania i odkryć je?

## Na zakończenie

Za przykładem naszej Założycielki, pragnę Wam powiedzieć: „*Proście Najświętszą Pannę, aby była waszą Jediną Matką*”! BOWIEM życie siostrzane, w którym Matka Boża jest jedyną Matką, jest błogosławieństwem. Jako Matka, wychowuje nas w wierze, nadziei i miłości, a my promieniujemy wspólnie czułością Boga. Nie bójmy się Jej prosić, by uczyniła z naszych Wspólnot małe „Wieczerniki braterstwa”. W ten sposób nasze świadectwo będzie pociągające i oświecające. O tak, zwróćmy się do Niej z ufnością. Ona jest przy nas, by nam towarzyszyć, by nam pomóc na wymagającej, ale pełnej światła drodze braterstwa. Jest blisko nas, ponieważ w stałym zjednoczeniu z wolą Bożą. „Błogosławiona, która uwierzyła w słowa powiedziane Jej od Pana!” Blisko nas, ponieważ zatroskana o innych: „Nie mają już wina”. „Uczyńcie wszystko, co wam powie”. Blisko nas, ponieważ żyje błogosławieństwami: „błogosławiona, która słucha Słowa Bożego i wprowadza je w życie”. Tak bliska, że możemy Ją prosić wraz z Papieżem Franciszkiem:

*Maryjo, Niewiasto słuchająca, otwórz nasze uszy, spraw, abyśmy umieli słuchać Słowa Twojego Syna Jezusa pośród tysięcy słów tego świata; spraw, abyśmy umieli słuchać rzeczywistości, w której żyjemy, każdej osoby, którą spotkamy, zwłaszcza tej ubogiej, potrzebującej i przeżywającej trudności.*

*Maryjo, Niewiasto podejmująca decyzje, oświeć nasz umysł i nasze serce, abyśmy umieli być posłuszni Słowu Twojego Syna Jezusa bez wahania, daj nam odwagę podejmowania decyzji, spraw, byśmy nie pozwalali na to, aby inni kierowali naszym życiem.*

*Maryjo, Niewiasto podejmująca działanie, spraw, aby nasze ręce i stopy kierowały się „z pośpiechem” ku innym, aby nieść im miłosierdzie i miłość Twojego Syna Jezusa, by – tak jak Ty – nieść światu światło Ewangelii. Amen.*

(Plac św. Piotra, 31 maja 2013)

Siostra Antoinette-Marie HANCE  
*Siostra Miłosierdzia*

## ŚWIADECTWA SIÓSTR

Prowincja Amazonii (Brazylia)

### Amazonia – pomoc Ubogim podczas pandemii 2020

W trzech północnych stanach Brazylii: Amazone, Pará i Roraima znajduje się 20 Wspólnot Sióstr Miłosierdzia Prowincji Amazonii. Ludy rdzenne tego regionu są bezradne wobec niszczycielskiego działania wirusa Covid-19. Ci, którzy mają taką możliwość, szukają pomocy medycznej w szpitalach stolic stanowych: Manaus, Belém oraz Boa Vista.

Pierwszym skutkiem wirusa odczuwanym przez ludność jest głód. Od początku pandemii, najubożsi, przyzwyczajeni do codziennej pracy, znaleźli się bez wypłaty, a zatem nie mogli zakupić sobie żywności. Innym dramatycznym skutkiem jest brak nadziei wśród wielu rodzin, które widzą jak ich najbliżsi umierają, ponieważ nie udzielono im prawie żadnej pomocy.

Biorąc pod uwagę zalecenia brazylijskich organów ds. opieki zdrowotnej dotyczące zachowywania społecznego dystansu, Siostry – według swych możliwości – niosą pomoc Ubogim w miejscu ich przebywania, starając się odpowiedzieć na ich najbardziej podstawowe potrzeby, takie jak: pożywienie, opieka, lekarstwa. Ponadto, rodzinom pozbawionym dochodów uiszczają opłaty za czynsz, gaz, elektryczność i wodę. Mimo lęku przed zarażeniem, Siostry zawsze natrafiają na „aniołów stróżów”, którzy pomagają im dotrzeć tam, gdzie one nie mogą. Bogu dzięki!

W Cametá, mieście w stanie Pará, 236 km od stolicy Belém, mamy Ośrodek Zdrowia i oddział położniczy. Ta placówka opieki zdrowotnej we współpracy partnerskiej z władzami miejskimi pomaga ludności z obszarów wiejskich bardzo oddalonych od stolicy i oferuje pomoc na miarę swych możliwości. Siostry z poświęceniem służą chorym i kobietom spodziewającym się dziecka. Niestety, podobnie jak w całym kraju, jesteśmy świadkami załamania się systemu opieki zdrowotnej, który od zawsze był niestabilny w Amazonii: co roku trzeba było stawiać czoło innym epidemiom. Pandemia koronawirusa dodatkowo przyczyniła się do osłabienia i tak już bardzo wątego pod względem strukturalnym systemu opieki zdrowotnej. W takich warunkach, ten system właściwie przestał funkcjonować i nie jesteśmy w stanie poradzić sobie z taką pandemią. Czujemy się naprawdę bezsilne. Chorzy na koronawirusa otrzymują pierwszą pomoc od szpitalnego zespołu z Centrum, a następnie wracają do siebie z lekami i zaleceniami, których powinni przestrzegać w czasie choroby. Jednak jest wiele ofiar śmiertelnych. Odczuwamy smutek i bunt rodzin w obliczu tej pandemii.

Innym podejmowanym przez nas działaniem jest wsparcie niesione w partnerskiej współpracy z Rodziną Wincentyńską z Belém osobom starszym z „Domu św. Wincentego a Paulo”. To wieloletnia instytucja zarządzana przez AIC z Belém. Mieszkańcy tego domu są bardzo ubodzy i nie stać ich na opiekę. Niestety, w obecnym czasie kryzysu dotyczącego opieki zdrowotnej i gospodarkę, darowizny są coraz rzadsze, co sprawia, że sytuacja staje się dramatyczna.

Jednocześnie włączyliśmy się w posługę osobom bezdomnym i uzależnionym od narkotyków. Dwa zgromadzenia zakonne prowadzą stowarzyszenie pod nazwą „Dzieci z Belém”,

które niesie pomoc ludziom ulicy i tym, którzy nie mają ani dochodów, ani domu, a wymagają opieki. Z powodu tej pandemii liczba osób mieszkających na ulicach Belém nieustannie wzrasta. To dlatego włączyliśmy się w naprawę dwóch samochodów należących do stowarzyszenia, aby mogły być wykorzystywane w trakcie zbiórki darów materialnych i żywności. Odnowiliśmy również dawny dom, aby mogli w nim zamieszkać bezdomni oraz powiększyliśmy pomieszczenia należące do stowarzyszenia, w których znajdują się niewielkie zapasy żywności i leków.

Od samego początku wprowadzenia ograniczeń w przemieszczaniu się, okazało się, że w sklepach nie było już masek chroniących przed zarażeniem. W związku z tym Siostry z własnej inicjatywy uszyły maski i rozdały je Ubogim: najpierw bezdomnym, a następnie wszystkim, którzy ich potrzebowali.

Codziennie modlimy się za chorych na koronawirusa, jak również za ich rodziny, personel medyczny w szpitalach i wszystkich, którzy utracili swoich bliskich podczas tej okrutnej pandemii. Niech dobry Bóg ma nas w opiece!

Siostra Anagilsa SAMPAIO BENTES  
*Siostra Miłosierdzia*



Mój Boże, oddaję się Tobie.  
Pragnę być Twoją, o mój Boże,  
uczyni ze mną, co Ci się spodoba.  
O Maryjo, obdarz mnie Twoją miłością.  
Bez Ciebie ginę, ocal mnie.  
Wyjednaj mi wszelkie łaski,  
jakich mi potrzeba.

św. Katarzyna Labouré

Autograf 448